Nr. 63 Kraków, Piątek dnia 18 Marca 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inserat w upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A-B, l. 43„ I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

W oczekiwaniu.

W polityce wewnętrznej trwa chwilowa cisza, ustały nawet prywatne narady stronnictw. Wśród tej ciszy oczekujemy poniedziałku, dnia otwarcia parlamentu, a nim on nadejdzie, zainteresuje nas jeszcze sobota, na którą wyznaczone jest posiedzenie wszystkich grup wiernokonstytucyjnej wielkiej własności niemieckiej. W piątek zbiera się w Wiedniu na naradę parlamentarna komisja prawicy, mało niestety w danych warunkach interesująca, a z najświeższych nowości podają zapowiedziany przez *D. Volksblatt* zamiar kierownictwa niemiecko-ludowej partji, zwołania w niedalekim czasie wspólnej konferencji przywódców wszystkich niemieckich frakcyj w parlamencie, w celu „przygotowania wspólnej akcji Niemców w sprawie językowej“. Według planu zwołujących, mają być tej konferencji przedłożone wszystkie gotowe wnioski w kwestji ustawowego uregulowania sprawy językowej, a to aby na tej drodze mogły wszystkie niemieckie frakcje zgodzić się na jeden projekt ustawy językowej, któryby one łącznie wniosły i popierały.

Nim się z tych wszystkich przygotowań wyłoni coś pozytywnego, jeden epizod sprawy niemieckiej, pozostały w spadku po Gautschu, został przynajmniej w części, — ku wiecznej hańbie naszych stosunków administracyjnych — zakończony. W drodze łaski, jak słusznie powiada jeden z wiedeńskich dzienników, postanowili wreszcie studenci niemieccy w Pradze zezwolić na wpisanie ich na letnie półrocze do uniwersytetów. Stało się to na zgromadzeniu, odbytem we wtorek w instytucie chemicznym w Pradze, w którem wzięli udział także dziekani wszystkich świeckich wydziałów uniwersytetu. Referent student Schnee przedstawił przebieg „sprawy studenckiej“ od wiecu w Litomierzycach, omawiał znany reskrypt Gautscha z dnia 5 lutego br. o zamknięciu szkół i raczył zauważyć, że senat akademicki w porozumieniu z ministerstwem wynalazł taką formę wykonania tego reskryptu, która studentom wpisanie się ponownie „umożliwiła“. Pochwała studenta odnosiła się do znanej modyfikacji przepisu rozporządzenia o ponownem ślubowaniu, które zamieniono na przypomnienie dawnych ślubów. Ponieważ równocześnie cofnięto zakaz noszenia odznak burszowskich, który był powodem uchwał wiecu litomierzyckiego o strejku, referent wniósł w ślad uchwały podobnego zgromadzenia studentów w Insbruku, powrót na ławy szkolne. Nie koniec jednak na tem. Wiec uznał za konieczne uchwalić rezolucję, wzywającą senaty szkół wyższych, by postarały się o natychmiastowe cofnięcie innych rozporządzeń z 5 lutego, jako „poważnie zagrażających swobodom akademickim“. Rezolucja wyraża dalej oczekiwanie, że kolegja profesorskie stać będą zawsze w obronie praw uniwersyteckich (!).

Uchwałami w Insbruku i Pradze zakończony tedy został dla Czech i krajów alpejskich haniebny „studencki“ remanent ministerstwa Gautscha, zakończony, tak jak rozpoczęty, w sposób urągający wszelkiej zasadzie powagi władzy w państwie i szkole, zupełnem materjalnem i moralnem zwycięstwem zbuntowanych studentów. Jak im się ten strejk, dzięki oburzającej bezkarności spodobał, dowodzi okoliczność, że podobno zamierzają nie przerywać go wcale w Wiedniu. Jak bowiem donoszą ze stolicy, na wszechnicy wiedeńskiej kursują pogłoski, jakoby studenci narodowo-niemieccy usuwali się od nowych wpisów, a tylko po otwarciu wykładów chcą przyjść do uniwersytetu i sprowokować ponowne niepokoje. Ten projekt poddać im miał poseł Wolf, ażeby przez nowe zaburzenia studenckie mieć w rezerwie nowy pretekst do obstrukcji w Izbie. Poseł Wolf zbiera bowiem z wielką skrzętnością rezolucje i uchwały, domagające się kontynuowania obstrukcji i nie ogląda się w tej mierze wcale na swych niedawnych sprzymierzeńców.

W dniu 15 bm. obchodzono na Węgrzech rocznicę wypadków 1848 roku. Obchodzono ją w kołach nieurzędowych, ponieważ oficjalna uroczystość, jak wiadomo, naznaczona jest na dzien 11 kwietnia. Berło uroczystości wtorkowych ujęła partja „narodowa“. Miasto przybrało się odświętnie, zapowiedziano kilka zgromadzeń i pochody. Ze zgromadzeń dwa miały wspanialszy charakter. Jedno urządziło Towarzystwo imienia Petöfi'ego, a przemawiali na niem: Maurycy Jokai, Eugenjusz Rakozi i poeta Emil Abranyi. W zebraniu wzięli udział: prezydent Izby Szylagyi, wiceprezes Izby magnatów Karolyi i kilka innych wybitnych osób. Tutaj przebieg obchodu był spokojny. — Inaczej skończyło się na drugiem zgromadzeniu, odbytem w ujeżdżalni narodowej, gdzie przewodzili głównie studenci i socjaliści. Dokładny przebieg awantur, jakie się tam wywiązały, znany jest czytelnikom z wczorajszych depesz; charakterystyczne jest, że zwracały się one w niedwuznaczny a gwałtowny sposób przeciw austrjackiej połowie monarchji. Nienawiść do Austrji proklamowano tam prozą i wierszem, a szczególniejszego akcentu nabierają te manifestacje w zestawieniu z treścią uroczystości, którą było wspomnienie zdarzeń roku 1848. „Uroczystość“ zakończyła się bójkami ulicznemi między częścią „obywatelstwa“, studentami i socjalistami, zakończyła się śpiewaniem socjalistycznej pieśni, która głuszyła hymn węgierski i ogólnem rozpętaniem się żywiołów, dającem smutny obraz społeczeństwa. Gdy „narodowe“ rocznice w taki sposób obchodzą się na Węgrzech, spytać przychodzi, gdzie są właściwie ci Węgrzy i z kim to w układach, tak dla nas ciężkich, nie możemy od tak dawna dojść do końca? Kto to właściwie — jak powszechnie jest wiadome — wywiera tak silny wpływ na wewnętrzne sprawy naszej połowy monarchji, że jedno skrzywienie bar. Bauffy'ego obala u nas ministrów spraw zewnętrznych (Kalnoky) i gabinety (Gautsch)? I jak daleko jeszcze zajdzie istne rozpasanie, jakie widzimy u naszych sąsiadów z za Litawy?

Z. I.

Z pobytu floty niemieckiej w Chinach.

W dniu 26 stycznia bieżącego roku zarzucił parowiec niemiecki „Darmstadt“ kotwicę w Kiaoczau. Przyjęcie niemieckiej załogi, która „dla szerzenia pruskiej kultury“ i głoszenia osławionej „cesarskiej ewangelji“, na dalekie wody wschodnie się puściła, nie było wcale życzliwe ni przyjazne. Ludność chińska łatwo zrozumieć mogła, że nie dla zapewnienia jej szczęścia zalały kraj pruskie pikelhauby, a okręty ulokowały się w pobliżu strategicznie najważniejszych portów. Gospodarka niemiecka zrobiła także swoje. W krótkim czasie nienawiść Chińczyków do Niemców wzrosła do takich rozmiarów, że kapitanowie okrętów i dowódcy wojskowych lądowych kompanij niemieckich musieli wydać osobne przepisy dla zabezpieczenia niemieckiej gwardji. Rażącym i krwawym przykładem tej z dnia na dzień rosnącej nienawiści było zamordowanie majtka niemieckiego, Schulzego, w nocy 24 stycznia b. r., tak szeroko swojego czasu w prasie niemieckiej omawiane.

Rząd pruski ujął się za swym poddanym. Wskutek energicznej interwencji wdrożono surowe śledztwo, tymi dniami zakończone. Według urzędowych sprawozdań, krwawy wypadek morderstwa miał przebieg następujący: Jeden z oddziałów marynarskich zabłąkał się podczas wycieczki lądowej w drodze powrotnej do Tsimo. Szukając drogi, natrafił na domostwo jakiegoś Chińczyka. Jeden z majtków pukać zaczął do drzwi, gdy zaś nikt nie odpowiadał, rozbił je z pomocą towarzyszów i przemocą zmusił właściciela zagrody do wyprowadzenia oddziału na właściwą drogę. Syn znieważonego Chińczyka, z którym żołnierze nad to źle się bardzo obeszli, postanowił szukać zemsty na pierwszym lepszym majtku niemieckim, któregoby spotkał na swej drodze. Uzbrojony nożem rzeźniczym, który ukrył w rękawie, wyruszył 24 stycznia do Tsimo, aby zamiaru swego dokonać. Kilku majtków niemieckich stało na warcie przy bramach miejskich. Morderca starał się zbliżyć do majtka Schulzego, stojącego na najdalszym posterunku, ten jednak spostrzegłszy go, wezwał do oddalenia się; gdy zawezwanie to pozostało bez skutku, odepchnął go kolbą. Wówczas Chińczyk, wydobywszy szybko nóż z rękawa, zadał Schulzemu cios w szyję, wymierzony z taką siłą, że głowę niemal od kadłuba oddzielił. Schulze upadł na ziemię krwią zbroczony, morderca zaś szukał ratunku w szybkiej ucieczce. Ze względu na ciemności nocy nie zdołano go też schwytać odrazu.

Nazajutrz niemiecki komendat w Tsimo nałożył na miasto kontrybucję w wysokości 10 000 taelsów, chcąc w ten sposób zmusić władzę chińską do energicznego poszukiwania mordercy. Po dwóch dniach śledztwo wydało swoje owoce. Morderca przyznał się odrazu do zbrodni, nie chciał jednak wymienić pobudek, które go do krwawego czynu skłoniły.

Na naleganie władz niemieckich użyto tortury (!), które jednak z więźnia nic wydobyć nie zdołały. Po długich bezowocnych usiłowaniach skazano go wreszcie na śmierć przez ścięcie i karę tę bezwłocznie wymierzono. Ojciec oskarżonego został także uwięziony i poddany torturze.

Fakt powyżej opowiedziany nie minął bez śladów. W stosunkach Chińczyków zatrzymał się on drażniącem wspomnieniem. Zresztą „goście“ niemieccy, którzy w Chinach gospodarują jak w zabranym kraju, puszczając wodze wrodzonej brutalności pruskiej natury, nie przyczyniają się w niczem do złagodzenia wojowniczego usposobienia. Zamordowanie Schulzego czas długi ciążyło plagą na chińskiej ludności. Rzecz prosta, że mord był karygodnym, z drugiej jednak strony postępowanie Niemców podlegać musi o tyle krytyce, że po surowym wymiarze kary, przy której nie uwzględniono wcale zachodzących istotnie okoliczności łagodzących, w dalszym ciągu za przewinienie jedno mścili się na niewinnej ludności.

Brazylijski prorok.

Brazylja jest krajem olbrzymich rozmiarów — mimo to w Europie nie są znane stosunki, panujące w tym kraju. Co najwięcej rozszerza się w starym świecie zapomocą dzienników wieść o jakimś zbrodniczym zamachu, który w Brazylji jest prawie na porządku dziennym. Taki głośny zamach wykonano przed kilku miesiącami; ofiarą jego padł brazylijski minister wojny. Nie wszyscy jednak wiedzą jakie motywy skłoniły mordercę do wykonania strasznego czynu.

Wspomnianego ministra przyprawił o śmierć członek owej wielkiej fanatycznej sekty, z którą rząd od dłuższego już czasu toczy rozgoryczoną walkę. Sekta ta liczy dziś bardzo wielu członków, którzy pałają olbrzymią nienawiścią do panującego rządu. Naczelnikiem tej sekty był „prorok“ Conselheiro, człowiek uważany przez rozfanatyzowanych zwolenników za jakiegoś Tytana, któremu nikt i nic w świecie oprzeć się nie zdoła. Sekta ta naturalnie wzbudziła wielkie obawy w Rio Janeiro, wobec czego rząd wydawał i wydaje niezliczone sumy na zniszczenie fanatycznej sekty.

Powodem morderstwa, o którem w swoim czasie *Głos Narodu* donosił, była śmierć naczelnika tej sekty, Conselheirego, człowieka osłoniętego wielką i dziwną tajemnicą.

Prorok ten dziwną również ma przeszłość; w młodości pędził zupełnie odmienny tryb życia, — przed laty żył spokojnie i cicho jako wieśniak w prowincji Bahia, otoczony kochającą go rodziną. Miłość przedewszystkiem panowała w domu zamożnego wieśniaka; Conselheiro ubóstwiał swą małżonkę, dzielną gospodynię i swe dzieci, z matką również żył na stopie naler przyjaznej. Nie trwało to jednak długo; miłość i szczęście zniszczyła wkrótce zazdrość, jaka się wkradła w serce starej wieśniaczki: Matka przyszłego przywódcy fanatyków nie mogła znieść tego, by jej syn kochał więcej swą żonę, niż matkę, — zapałała więc wielką nienawiścią ku — synowej.

Z początku nienawiść i zazdrość były ciche, stara kobieta z trudnością jednak tylko była w stanie ukryć dziwną boleść, jaką w sercu czuła; kiedy jednak ster gospodarstwa przechodził powoli w ręce żony Conselbeira, matka postanowiła w swej przewrotności odwet, ciężką zemstę: oczernienie żony przed mężem. Usiłowała więc przekonać swego syna, że żona jego niewdzięcznie i z obłudą przyjmuje jego miłość, oszukuje go bowiem haniebnie. Syn przyjął to „odkrycie“ śmiechem. Matka nie dała jednak za

wygrane, — postanowiła zemścić się na synowej, choćby ją to nie wiedzieć ile kosztowało. Perswazje jednak odbijały się ustawicznie o serce syna, który żywił to głębokie przekonanie, że ma żonę dobrą i szlachetną.

Wkrótce wkradło się w jego serce zwątpienie. Na słowo bowiem: „dowodów!“ otrzymał od matki odpowiedź: „Będziesz je miał. Pokażę ci kochanka twej żony“... Radzi więc synowi, by ten opuścił rzekomo dom na czas dłuższy, ale, by zaraz w nocy powrócił. Conselheiro zadrżał..

— Któż to taki, ten jej kochanek?

— Nie wiem, — poczekaj, zobaczysz go... — odrzekła chytra matka.

Syn z początku wzdrygał się przed podstępem, ulegając jednak namowom matki, z ciężkiem sercem pożegnał żonę, oznajmiając jej, że na dwa dni opuszcza mieszkanie.

Ze strzelbą na ramieniu, jak to jest zwyczajem brazylijskiej ludności, opuścił Conselheiro dom rodzinny i pomknął chyżo w góry... Natychmiast jednak postanowił wrócić do żony i do dzieci, podejrzenie swe uważał za nierozsądne i bezpodstawne; bił się biedak z myślami, co ma uczynić, — tymczasem... noc zapadła. Wraca więc zniecierpliwiony do domu i — widzi jakąś tajemniczą postać, okrążającą dom powoli. Mimowolnym ruchem sięga Conselheiro po strzelbę... widzi, jak ów nieznajomy puka do drzwi, jak mu jego własna żona otwiera i z uśmiechem przyjmuje. Krew zawrzała mu w żyłach. Więc to prawda, co mu matka mówiła, więc jego żona w rzeczywistości go oszukuje?

Padł strzał... w promieniu, jaki rzucało w ciemność światło przez drzwi otwarte, ujrzał Conselheiro padającego swego „rywala“. Strzał był trafny... Głowa mu pękała od gorąca, jakie go przejmowało, w jednej chwili dopadł domu, rzucił się na przerażoną żonę... udusił ją! I dzieci jego padły również z jego ręki.

Z oczyma krwi chciwemi, obłąkany prawie, ucieka od trupów, szuka matki, by jej przyznać słuszność i powiedzieć: „stało się sprawiedliwie!“ Krzyki i wołania pozostają jednak bez skutku, nikt mu nie odpowiada — w domu cicho, głucho i straszno. W drodze natrafił na trupa „rywala“ zabitego, wzięła go chęć ujrzenia człowieka, który spowodował śmierć jego rodziny.

Skamieniał...

Stał nad trupem — własnej matki! Więc rodzicielkę zabił! W jednej chwili poznał podstęp matki i i niewinną śmierć żony i dzieci... Cóż mu pozostawało? Matkobójca, morderca żony i dzieci, został — pustelnikiem. Tejsamej zaraz nocy opuścił strzechę rodzinną, chciał być jak najdalej od tego miejsca, gdzie jeszcze krew jego niewinnych ofiar nie zaskrzepła. Uciekł w góry Canudos.

Postem i modlitwami chciał zmazać swój grzech, pędząc żywot samotny. Wkrótce okolica cała znała pustelnika. Mieszkańcy uważali go za proroka, za świętego, wkrótce więc do jego chatki sunęły tłumy ludzi chorych, z prośbą o uzdrowienie, pomoc, lub pocieszenie.

W ten sposób zyskiwał Conselheiro z jednej strony zwolenników — z drugiej mimowoli stawał się twórcą nowej sekty. Ludzie ci usunęli się zupełnie od życia publicznego, powstawali przeciw rządowi, tworząc powoli prawdziwe państwo. Rząd brazylijski widząc słusznie w tej sekcie zarodek olbrzymich rozruchów, chciał ją zniszczyć, wyruszał więc często przeciw rozfanatyzowanym ludziom. Jedną z takich wycieczek kierował sam minister wojny Menhado-Bettencourt. Powstała wojna „święta“, jak ją sekciarze nazywają; w bitwie zginął naczelnik Conselheiro.

I oto powód i motyw morderstwa mininistra, jakiego się dopuścił członek sekty, chcąc się za śmierć swego proroka zemścić. B. L.

Z KRAJU.

Lwów 16 marca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Niekonsekwencje opinji pubjicznej. — Morfincwanie jej przez milczenie. — „Gwiazda“ i maskarady w niej. — Wybór posła w okręgu Buczacz-Czortków. — Uchwała komisji teatralnej rady miejskiej.

Pod względem moralności publicznej, nie ma może nigdzie opinji tak niekonsekwentnie usposobionej, jak we Lwowie. Winno po części temu dziennikarstwo, nie dla tego, aby postępowało tendencyjnie, lub broń Boże działało ze złą wiarą, bo tego bez względu na przekonanie i kierunki polityczne, czy społeczne, żadnemu pismu lwowskiemu, naturalnie tylko polskiemu, zarzucić nikt nie ma prawa i nie może, ale nasze dzienniki lubią się na wiele rzeczy patrzyć przez palce, a nie rzadko w jednem oku widzą źdźbło, a w drugiem belki się nie dopatrzą.

Jeżeli np. w teatrze u nas pokaże się jaka sztuka pod względem obyczajowym drastyczna, jak np. niedawno francuska farsa „Ładny zastępca“, nawiasem powiedziawszy, niemoralna, ale bardzo zręcznie zrobiona, to podnosi się alarm, który zresztą może i powinien być usprawiedliwiony, gdyby z takim samym objawem publicznej krytyki odnoszono się i do innych spraw, daleko bardziej doniosłych i w gruncie rzeczy nierównie szkodliwych.

Od szeregu lat tutejsze stowarzyszenie rękodzielnicze „Gwiazda“, podczas karnawału urządza w swoim lokalu reduty, rodzaj balów maskowych, które w wielkich miastach Europy znajdują miejsce jedynie w przybytkach najbardziej rozpasanej muzy.

Statuty stowarzyszenia „Gwiazdy“ o tego rodzaju bachanaljach, bratających się na każdym kroku z wyuzdaniem i pornografją, nic nie mówią — przeciwnie, wiedzą tylko o odczytach, teatrach amatorskich i obchodach narodowych, a nadto o wzajemnej pomocy i emeryturze Towarzystwa.

O takiem nadużywaniu celów Towarzystwa i ścieraniu z jego sztandarów humanizmu, nigdy ani jeden dziennik nie napisał słówka. Informowałem się od kolegów i członków „Gwiazdy“, dlaczego się tak dzieje? Odpowiadano mi, że takie maskarady dają znaczne dochody i że to ma być argumentem tak decydującym, iż niema o czem mówić, a tembardziej pisać.

Pozwalam sobie wątpić o tego rodzaju argumentacji. Zdobywanie środków materjalnych nie może być usprawiedliwione ostatecznym celem, na jaki pieniądze w rezultacie użyte zostaną tak, jak nie można usprawiedliwić wyrządzenia jednemu krzywdy dla tego, że się drugiemu z tego coś dobrego zrobi. Mniejsza o to, że „Gwiazda“ jest stowarzyszeniem bardzo zamożnem i do maskarodowych dróg, celem powiększenia swoich funduszów, uciekać się nie potrzebuje — ale gdyby nawet zachodziła konieczność szukania źródeł do zgarniania środków materjalnych, dla opędzenia biedy ludzkiej, to absolutnie i pod żadnym warunkiem nie mogą być używane źródła niemoralne, bo najprzód sprzeciwia się to zasadniczym postulatom szeroko pojętej moralności społecznej, a powtóre, z takiego rachunku wyjdzie zawsze *minus*. Jedną ręką kładzie się kawałek mięsa do garnka biedaka, a drugą podcina się fundamentalne zasady instytucji, na których się opierać powinna. Tutaj cel nie może uświęcać środków, a mamy przykład we Lwowie, że drugie stowarzyszenie rękodzielnicze: „Skała“, nigdy do podobnych dróg się nie uciekało, co „Gwiazda“, a jednak rozwija się zdrowo, posiada obszerną realność z ogrodem, wspiera i daje emerytury swoim członkom, przedstawieniami amatorskiemi dostarcza szlachetnej rozrywki, a popularnymi odczytami oświaty i wiedzy.

Powyższych słów kilka nie podyktowała mi niechęć, ani zbytnia pruderja, bo do pierwszej nie mam powodu, a drugą się nigdy nie powoduję, sam grzeszny i nie pozujący na moralność, ani żaden puryfikator — lecz jestem odgłosem istotnej zdrowej opinji, któraby pragnęła, aby „Gwiazda“, skądinąd tak pożyteczne stowarzyszenie, przestało się tak bawić, jak się teraz bawi, bo się źle bawi.

Donoszą tu z buczackiego, że wybór w tamtejszym okręgu ks. Gromnickiego na posła do Rady państwa po zmarłym ś. p. Horodyskim, zdobywa coraz więcej zwolenników tak, że jest bardzo prawdopodobnem, że ks. Gromnicki wybrany zostanie zwłaszcza, jeżeli kandydatura p. Cieleckiego z Porchowy,

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY.

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

10) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Książę czoło zmarszczył i spojrzał na niego surowo.

— Odmawiasz? — zapytał głosem szorstkim. — Odmawiasz na moje polęczenie? Tego się nie spodziewałem...

— J. O. książę, zmiłuj się, ulituj, rozważ, w położenie wejdź...

— Masz waść deklarować zaraz... natychmiast... w tej chwili — przerwał mu książę rozkazująco. — Nie wywijaj się, nie wymawiaj... Pretensję cześnikowicza na swoją biorę głowę. Ma być, jak powiedziałem!

Bobrzyk jeszcze się wahał, ale Krzyżanowski nachylił się do niego i szepnął:

— Pod Ewangelję głowę położysz, odmawiając... Z księciem miecznikiem nie przelewki... prawa to ręka króla jegomości... jednem słowem zgnieść człowieka może...

Wtedy sknera, blady, drżący, zbliżył się do stołu, na którym Pękoszewski potrzeby do pisania przygotował i tam żądaną deklarację skreślił. Ręka mu się trzęsła, ledwie litery stawiał, w oczach mu się ćmiło, ale mając na sobie wzrok surowy księcia, pisał dokument, który go pozbawiał już pewnej gratki. Skończywszy, z niskim ukłonem papier księciu podał, mówiąc pokornie, chociaż czuć było, iż jest wściekły:

— Przymusowi ulegam, krzywda mi się dzieje, ale... *nec Hercules*...

— Coś rzekł, mości Pieprzyku? — odezwał się książę chłodno.

— Bobrzyk nazwisko moje, Roch z imienia... — syknął sknera, wykrzywiając twarz niemiłosiernie.

— Trudne do zapamiętania nazwisko! — uśmiechnął się ironicznie książę. — O to idzie, żebyś waćpan na przyszłość ze słowami się liczył. Z tego, com usłyszał, zrozumiałem, żem w samą porę tu przybył, aby zacnego kawalera od krzywdy uchronić.. Nic nie stracisz, odbierzesz swoje do grosza, lecz nadto, ani halerza złamanego, więc o krzywdzie mowy być nie może. Tymczasem dziękuję waćpanu. Sąsiedzką uczynność podziwiam, granice wszelkie przechodzi...

Kłaniał się Bobrzyk, gratulował, ale wargi do krwi kąsał. Książę miecznik zaś do Zbijewskiego się zwrócił:

— Mamy przewóz, skończyliśmy nadspodziewanie szybko. Zachowaj cześnikowiczu ten dokument, teraz chyba masz ręce rozwiązane.

— Mości książę... tak nagle to wszystko...

— Nie słyszę! Słyszeć wymówek nie chcę... — uszy zasłonił sobie pulchnemi rękoma książę. — Wolę króla jegomości tu przedstawiam, a stosując się do niej, zważ, cześnikowiczu, że wielką karjerę robisz. Przy Zawadach zostajesz, a przytem stanowisko zyskujesz poważne i korzystne. Król jegomość darmo usług nie wymaga, a życzliwość ceni...

— Nie wątpię, mości książę, ale...

— Żadnego ale! — przerwał niecierpliwie pan miecznik. — O Zawady ci szło, jesteś o nie spokojny... A może zatrzymuje cię tu sprawa sercowa? — dodał, spoglądając na młodzieńca badawczo.

— Broń Boże! z tej strony wolny jestem... Lecz mości książę wyekwipować się trza, bo przecież niepodobna, jak stoję, królowi jegomości się przedstawić..

— O to niech cię głowa nie boli. Rynsztunek wszelki otrzymasz, koni mamy podostatkiem, a na podróż i pierwsze potrzeby rada się znajdzie.

To mówiąc, książę na Krzyżanowskiego skinął, który w oka mgnieniu z karocy szkatułę przy pomocy hajduka do komnaty wniósł. Książę otworzył ją, rulon dukatów wygarnął, odrachował i Zbijewskiemu wręczając, rzekł:

— Tymczasem. To ci wystarczy. Ano, teraz — rzecz zupełnie skończona. Żegnam waszmości i czekam w Warszawie. Stawaj wprost w koszarach, na Nowem-Mieście i do mnie się melduj. Jeno, na miłość Bożą, nie zwłócz, nie kunktuj... Kampament za pasem a przedtem trzeba koniecznie z regulaminem się zapoznać i wyćwiczyć. Wszak zgoda?

— Panie Józefie — szepnął Pękoszewski — to snać przeznaczenie... Jedź szczęśliwie, a o Zawady bądź spokojny. Na pana Rocha mamy wędzidło.

— Niechże słowo twoje usłyszę, cześnikowiczu — nalegał książę miecznik — jakie?

— Zgoda, mości książę, chociaż nagłością odurzony formalnie jestem. Wydaje mi się, jakobym śnił...

— Ale przyznaj, że przyjemnie — roześmiał się książę. — Za takie znaki Morfeuszowi chyba tylko dziękować.

— Uznaję to w zupełności, mości książę...

— Tandem... wszystko w porządku — rzekł pan miecznik uradowany. — Odtąd, cześnikowiczu, jesteś pod moją władzą. Zostawiam ci czasu niewiele; co najwyżej za dwa tygodnie masz mi się w Warszawie zaprezentować. A pamiętaj, mości towarzyszu — dyscypliny się trzymam ściśle. Subordynacja u mnie bez żadnych wykroczeń. Poruczniku, chyba możemy już jechać...

— Karoca naprawiona — odparł Krzyżanowski.

Jeszcze kilka frazesów życzliwych rzuciwszy Zbijewskiemu, opuścił książę miecznik Zawady, nie omieszkawszy Bobrzykowi, który siedział w kącie przygnębiony, złamany, rozżalony, od proga przypomnieć:

— Asan, panie Pieprzyku, nie waż mi się cześnikowiczowi głowy zawracać. Sprawa ze mną. Pamiętaj!

(Ciąg dalszy nastąpi).

obecnego posła na sejm, nie wejdzie na pole walki wyborczej. Wybór ten rozstrzygnie się niebawem.

W dniu onegdajszym tak nazwana komisja teatralna, którą tutejsza rada wybrała, celem przedłożenia referatu o tem, czy należy dyrekcji lwowskiego teatru powiększyć subwencję od miasta, odbyła posiedzenie i zbadawszy cały stan rzeczy, prawie jednogłośnie uchwaliła powiększenie subwencji. Ta uchwała komisji na jednem z najbliższych posiedzeń plenarnych przyjdzie pod zatwierdzenie rady miejskiej. Jednocześnie ta sama komisja teatralna, spełniając mandat, dany jej od rady miejskiej, zastanawiała się nad wydzierżawieniem nowo budującego się gmachu teatralnego. Zdaniem komisji, obecna dyrekcja teatru lwowskiego posiada wszystkie kwalifikacje, aby miasto wydzierżawiło jej nowy teatr i tę swoją opinję przedłoży również na jednem z najbliższych posiedzeń rady miejskiej. **Zet.**

Z wydziału Sokoła bocheńskiego otrzymujemy następujące pismo: Do Szanownej Redakcji *Głosu Narodu* w Krakowie. Na podstawie §. 19 ustawy prasowej prosimy o umieszczenie na 3-ciej str. dziennika *Głos Narodu* następującego sprostowania korespondencji z Bochni, dnia 10 marca umieszczonej w Nrze 58 dziennika: Nieprawdą jest, że Sokół bocheński nie stara się być wiernym dotychczasowej swej zasadzie „ćwicz ciało, ale ćwicz także ducha". Nieprawdą jest, że Sokół bocheński nie daje sposobności do krzepienia ducha narodowego, że nie urządza uroczystości i nie pamięta o pamiątkach narodowych. Nieprawdą jest, że Sokół się zmienił i że dotychczasowe wieczornice rozwiały się jakby duchy. Nieprawdą jest, że w Wydziale znajdują się ludzie, potępiający to wszystko, co nie od nich pochodzi. Nieprawdą jest, że Sokół użyczył swej sali socjalistom, nieprawdą jest, że nie udzielił sali instytucjom: „Czytelni katolickiej", „Pracy" lub „Ojczyźnie".

Prawdą zaś jest, że wydział Sokoła na posiedzeniu w dniu 3 marca, a więc przed ową korespondencją uchwalił urządzić w dniu 27 marca raut z tombolą kwiatową i poprosić nań życzliwe dobrej sprawie osobistości z Krakowa, że w dniu 17 kwietnia 1898 odbędzie się staraniem Sokoła przedstawienie amatorskie utworu jednego z polskich autorów, w dniu zaś 8 maja dziękczynne nabożeństwo i uroczysty wieczór na pamiątkę rocznicy ogłoszenia konstytucji z 3 maja. W dniach: 24 kwietnia, 1, 8 i 15 maja odbędą się odczyty o wieszczu naszym Adamie Mickiewiczu staraniem komitetu Mickiewiczowskiego. O salę na zgromadzenia przedwyborcze w r. 1897 prosił zawsze przewodniczący komitetu — jużto powiatowego, p. Zdzisław Włodek, jużto kurji miast, burmistrz miasta Bochni, p. dr Ferdynand Mais. Żaden z nich nie stoi na czele stowarzyszenia socjalistów.

Stowarzyszeniom katolickim w Bochni nigdy Sokół nie odmówił sali na ich zgromadzenia. Na tak zwane pogadanki, urządzane staraniem zarządu „Czytelni", w niedzielę lub co drugą, towarzystwo sali odmówiło, gdyż potrzebuje jej dla własnych celów.

Z wydziału Towarzystwa gimnastyczno strzeleckiego „Sokół".

W Bochni, dnia 14 marca 1898.

Dr A. Wcisło prezes. *A. Broszkiewicz* sekretarz.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 15 marca.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Odkrycie incognita anarchisty. — Odezwa prezesa komitetu orleańskiego. — Przyjazd królowej angielskiej do Nicei. — Ucieczka księżnej. — Szczęście na wyścigach.

Tajemnicza osobistość „starego Polaka" zaczyna powoli wychodzić z krainy legendy i dziś już można twierdzić prawie napewno, że jest nim Francuz nazwiskiem Paweł Chretien, należący do bandy dusicieli, grasującej w okolicy Neuilly. Zdradził go wspólnik Koch, który zeznał przed sędzią śledczym, że Chretien jest autorem zamachu na prezydenta Rzeczypospolitej, gdy ten jechał na wyścigi. Wszystkie inne zamachy miał urządzać Klaudjusz Etievant, morderca z ulicy Berzeliusa, adjutant Chretiena.

Paweł Chretien, to sławny zbrodniarz, znany dobrze policji. Zarzucają mu trzynaście morderstw i obrońca jego adwokat Felicjan Paris będzie miał ciężkie zadanie do spełnienia, gdyby chciał wykazać niewinność swego klienta. Chretien liczy zaledwie 23 lata i w Levallois, gdzie się urodził, nabył tak smutnej reputacji, że się go nawet żandarmi obawiali. Każdy mu schodził z drogi; mer miasta starał się go wsadzić do więzienia, ale Chretien nie dał się nigdy złapać na gorącym uczynku. Posiadał tak wielką siłę, że gdy raz zbliżył się policjant i oświadczył mu, że jest aresztowany, schwycił nieszczęśliwego za barki i wrzucił do Sekwany.

Wczoraj w gabinecie sędziego śledczego był konfrontowany z swoim oskarżycielem Kochem. Rzucił się na niego i udusiłby go z pewnością, gdyby nie dozorcy więzienia. Wypiera się wszelkich zamachów i do sędziego rzekł:

— Jestem wszystkiem, czem pan chcesz. Złodziejem, mordercą, podpalaczem, lecz nigdy bomb nie rzucałem. Wiem, że czeka mnie gilotyna, ale mam jeden przymiot — brzydzę się kłamstwem. Zresztą polityka nigdy mnie nie obchodziła. Lubiłem kobiety i wino. Nadużywałem i skończyłem karjerę.

Swoją drogą Koch twierdzi stanowczo, że Chretien był głównym szefem anarchistów w Neuilly i że na jego rozkaz wspólnicy urządzali zamachy.

Pan Eugenjusz Godefroy, prezes paryskiego komitetu orleanistowskiego, rozesłał cyrkularz do wszystkich członków stowarzyszenia. W nim zaznaczył, że młodzież należąca do stronnictwa monarchicznego, przy nadchodzących wyborach, powinna iść zbitym szeregiem do urny i pokazać Francji, że idea orleańska nie upadła, lecz przeciwnie, coraz więcej się rozszerza. Przyłączył przytem odezwę księcia Filipa Orleańskiego, zachęcającą do wytrwałości. Że Bonapartyści w ostatnich czasach znacznie podupadli, fakt jest stwierdzony, a to dzięki postępowaniu księcia Wiktora Napoleona. Nie zajmuje się on sprawami swego stronnictwa i tylko oddaje się zabawom w Brukseli. Wybitniejsi członkowie partji cesarkiej chcieli go nawet usunąć od przewodnictwa i zamianować pretendentem jego młodszego brata księcia Ludwika Napoleona, pułkownika gwardji rosyjskiej. Ten jednak usunął się od tego zaszczytu i oświadczył kategorycznie, że się zupełnie poświęcił służbie wojskowej i nie myśli wcale ubiegać się o tron swego stryja i dziada. Wobec tego, szanse Orleanistów znacznie się podniosły i przy jakimkolwiek kataklizmie łatwo mogą na wierzch wypłynąć.

Królowa angielska Wiktorja, przybyła do Nicei na dłuższy pobyt. Nie zamieszka jednak w stolicy departamentu „Alpes maritimes", lecz w pobliskiej miejscowości Cimiez. Przyjęto ją z nadzwyczajnymi honorami. Dworzec kolejowy przyozdobiony był kwiatami, festonami i draperjami o barwach francuskich i angielskich. Oczekiwali na dworcu przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, a gdy królowa wsiadła do powozu i jechała do hotelu, wojsko utworzyło szpaler i powóz był otoczony żandarmerją konną i szwadronem ułanów.

Z Nicei donoszą także o tajemniczem zniknięciu księżnej Ludwiki Belgijskiej, żony księcia Filipa Sasko-Koburskiego. Córka króla Belgów wyszła za mąż nie z miłości, lecz z konwenansu. Mąż był starszy od niej o lat 25 i nic dziwnego, że w tych warunkach związek nie mógł być szczęśliwy. Nicea słynie z plotkarstwa i tutejsze złe języki utrzymują, że księżna pojechała nie sama, lecz w towarzystwie pewnego oficera austrjackiego. Być może, że mylą się, ale fakt jest stwierdzony, iż księżna opuściła hotel pokryjomu i nikomu nie powiedziała o swoim wyjeździe.

Wyścigi wiosenne już się rozpoczęły. W Auteuil, Levallois-Perret, Maison Lafitte i innych miejscowościach w okolicy Paryża, totalizator i boockmakerowie rozbili swoje namioty i ogrywają publiczność. W Auteuil zaszedł jednak wypadek dosadnie świadczący, że lepszy łut szczęścia, niż funt rozumu. Pewien młody człowiek posiadał całego majątku 30 franków. Przybył na wyścigi pieszo i kwotę tę postawił w pierwszym biegu na najgorszego konia. Wygrał 1900 franków. W następnych biegach również mu fortuna dopisała i opuszczając arenę, miał w pugilaresie 21 tysięcy 450 franków. Rozumie się, że powracał do Paryża wygodnym powozem i z miną miljonera.

K. W.

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Prezydjum wyższego sądu w Krakowie na większą ilość nowosystemizowanych posad adjunktów sądowych w IX klasie rangi (termin do 25 kwietnia); — sekretarzy sądowych w VIII klasie rangi i radców sądu krajowego w VII klasie rangi [termin do 10 kwietnia]; — wreszcie na posadę wiceprezydenta sądu obwodowego w Rzeszowie z terminem do 31 bm. — Namiestnictwo na posadę starszego lekarza powiatowego w VIII i kilku koncypjentów sanitarnych w X klasie rangi z terminem do 31 bm. — Sąd powiatowy w Strzyżowie przyjmie zaraz dwóch pisarzy, jednego z egzaminem hipotecznym, lub dla ksiąg gruntowych, drugiego do spraw karnych z wynagrodzeniem 30 złr. miesięcznie.

Konkurs rozpisuje wyższy sąd krajowy w Krakowie na posadę dwóch radców z terminem do końca marca.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Borszczowie, Tarnopolu, Nadwórnej, Czortkowie, Rzeszowie i Trembowli na kilkadziesiąt posad nauczycielskich, z terminem wszędzie do 13 kwietnia. Rada szkolna krajowa na posadę katechety w gimnazjum bocheńskiem. Termin do końca marca. Krajowa dyrekcja skarbu na posadę starszego oficjała cłowego w IX kl. rangi. Termin do 25 bm. Sąd wyższy w Krakowie na posadę woźnego w sądzie obwodowym w Nowym Sączu z poborami 375 złr. i mundurem; w sądzie powiatowym w Bieczu na posadę woźnego z poborami 312 złr. 5 ct. i mundurem; w sądzie krajowym w Krakowie na posadę pomocnika woźnych z poborami 375 złr. mundurem. Termin do 5 kwietnia.

Konkursy rozpisują: Prezydjum sądu krajowego w Czerniowcach na posadę radcy sądowego w VII klasie rangi. Termin do 20 bm. — Wydział powiatowy w Przemyślanach lekarza okręgowego z siedzibą w Swirzu. Pobory 840 złr. Termin do 1 maja. — Sąd powiatowy w Rozwadowie przyjmie natychmiast pisarza sądowego z płacą 30 złr. miesięcznie. — Szkoła politechniczna we Lwowie na posadę asystenta przy katedrze miernictwa (geodezji I i II). Płaca 600. Termin do 1 kwietnia.

KRONIKA.

Kraków dnia 18 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek, Edwarda męczennika i Aleksandra biskupa męczennika.

Jutro uroczyste Nabożeństwo w kościele św. Józefa PP. Bernardynek, OO. Dominikanów, OO. Jezuitów, PP. Karmelitanek na Wesołej i PP. Norbertanek na Zwierzyńcu.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu marcu wolno polować na: słonki, cietrzewie i głuszce, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, jelenie, kozły, (rogacze), kozły cielęta, szpiczaki, zające, borsuki i lisy; kury (głuszce i cietrzewie); jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu marcu łowić wolno: świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: bolenia, lipienia i głowacicę, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 46, zachód przypada o godzinie 5 minut 49 długość dnia godzin 12, minut 3.

Stan powietrza. Dnia 18-go marca o godzinie 7 rano, barometr 739·4, termometr 2,06 C., wilgotność 96%, wiatr północno-wschodni. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Kiedy po ogłoszeniu osławionego „komunikatu" o przebiegu śledztwa i o karze wymierzonej w Czernichowie, dowiedzieliśmy się, że w komisji brał udział także szanowny i światły wiceprezes Towarzystwa rolniczego poseł Karol Czecz zdumienie i przykrość wzrosły podwójnie. Powszechnie jednak utrzymywano, że p. Czecz nie wiedział nawet o istnieniu tajemniczego komunikatu ani o oburzającej jego stylizacji, przypuszczano także, iż p. Czecz stanowił w komisji mniejszość i że zarówno sprowadzenie żandarmów, rozbicie szaf zawierających papiery Bratniej pomocy uczniów w ich nieobecności, oraz pytania w śledztwie o zapatrywaniu się uczniów na fakt napaści na dyrektora działy się nietylko bez, ale i wbrew jego woli.

To też wielkie zainteresowanie wzbudzić musi ogłoszone we wczorajszym *Czasie* pismo p. K. Czecza stanowiące odpowiedź na trafne i rozumne uwagi prof. Godlewskiego. Cały ton tego pisma i sposób w jaki zostało zredagowane, świadczą, że przypuszczenia — o których wyżej — nie mogły być nieuzasadnione; jakkolwiek bowiem p. Czecz broni samego wyroku i przytacza ubolewania godne wybryki młodzieży, które na zaostrzenie kary wpłynęły, to jednak ani jednem słowem nie broni owego strasznego komunikatu, o który przecież głównie idzie.

Gdyby nie ów komunikat, sprawa nie byłaby przybrała tych rozmiarów co dzisiaj i z wewnętrznej sprawy szkolnej nie stałaby się sprawą interesu ogółu, który musi bronić honoru naszej młodzieży i ostro napiętnować próbę zamknięcia naszych szkół przed młodzieżą z Królestwa Polskiego i z Litwy.

Wszystkim nam idzie przedewszystkiem o to, jakim sposobem człowiek, obrany z najlepszego poczucia taktu i przyzwoitości, jakim musi być autor tego komunikatu, mógł zostać dopuszczony do jakiegokolwiek zetknięcia się z rozgorączkowaną młodzieżą; nam idzie o to, że tylko wpływowi tego człowieka godzi się przypisać cały szereg stwierdzonych nietaktów, które zamiast łagodzić wzburzenie uczniów, popychały ich do co raz to nowszych wybryków; nam idzie o to, że nie możemy zezwolić, aby od takich ludzi zależeć mógł w czemkolwiek honor i egzystencja naszych synów i braci.

Co zaś do ostrości wyroku, motywa przytoczone przez posła Czecza nie są niestety wystarczające. Wybryki na jakie się powołuje poseł Czecz są rzeczywiście karygodne, ale nie są pozbawione łagodzących okoliczności; i tak solidarność, o której poseł Czecz wspomina jest wistocie nierozsądna i dziecinna, ale dla nikogo, kto choć trochę zna młodzież i pamięta jak sam był młodym, ani oburzającą, ani zdumiewającą, ani tem mniej karygodną być nie może; dalej mówiąc o winnych, poseł Czecz wspomina w „sporym zastępie" i „pewnej części", jakkolwiek ukarani zostali wszyscy nietylko karą ale w dodatku publicznemi obelgami; wreszcie p. poseł przyznaje, że ostrość wyroku spowodowana została wyłącznie wybrykami popełnionemi w czasie urzędowania komisji, a ze wszystkiego widać, że jeżeli które, to te wybryki wywołane zostały niewłaściwem, w najwyższym stopniu niepedagogicznem a drażniącem i prowokującem młodzież postępowaniem — nie komisji, tego bynajmniej nie twierdzimy — ale tej komisji członka: znanego już u nas z różnych politycznych nietaktów komisarza Dobrowolskiego.

Zresztą na ogólne uwagi o potrzebie utrzymania karności, zawarte w piśmie posła Czecza, wszyscy

zgodzić się muszą i wszyscy przyklasną rozumnemu, serdecznemu i spokojnemu tonowi, jaki to całe pismo ożywia. △

* † **Franciszek Ksawery Nowina Konopka**, właściciel dóbr Zaleszany, prezes Towarzystwa Opieki nad weteranami wojsk polskich z roku 1831, wiceprezes Towarzystwa Dobroczynności, członek wielu Towarzystw dobroczynnych, przeżywszy lat 70, po długiej a ciężkiej chorobie, zmarł w Krakowie dnia 17 bm. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby l. 3 przy ulicy Basztowej na dworzec kolei państwowej odbędzie się w niedzielę dnia 20 o godzinie 4 po południu.

Pogrzeb w Zaleszanach odbędzie się we wtorek dnia 22 b. m. o godz. 11 rano.

Śp. Ksawery Konopka był gorącym katolikiem i patrjotą, brał szczery udział w każdej dobrej sprawie, która wymagała obywatelskiego poparcia i ofiarności. Po latach pobytu na wsi, gdzie był najlepszym opiekunem włościan, osiadł w Krakowie i tu główną swoją działalność, energję i pracę poświęcił umiłowanemu dziełu: Towarzystwu opieki nad weteranami z roku 1830/31. Był jego duszą: jego prezesem, sekretarzem, skarbnikiem: nie wahał się przed żadnym zachodem, ażeby tylko przysporzyć funduszów Towarzystwu i zapewnić tym sposobem ostatnie chwile spokoju tym, co życie swoje nieśli w ofierze dla ojczyzny. W biurze komitetu weteranów siedział niemal od rana do wieczora, przyjmując starych żołnierzy i oficerów polskich, wypłacając im pensje, opiekując się nimi z całym zapałem i gorącością serca.

Zmarły dbał nietylko o materjalne potrzeby weteranów wojsk polskich, ale otaczał ich serdeczną opieką, myślał o zapewnieniu zbawienia ich duszy i troszczył się o przechowanie imion tych szlachetnych w pamięci potomnych pokoleń. I nie tylko pamiętał o swoich umiłowanych weteranach. Każdy cierpiący i nieszczęśliwy znajdował w nim współczującego przyjaciela i szczerego opiekuna. — Każda bieda ludzka wywoływała odgłos w tem sercu szerokiem i do miłosierdzia chrześcijańskiego zaprawionem. Aby przyjść z pomocą uciśnionym, nie żałował ani kieszeni, ani trudu; hojny, umiał kołatać i do drugich i nie cofał się przed nieuniknioną czasem w takich razach przykrością lub upokorzeniem.

To też ogólny otaczał szacunek tego zacnego obywatela, który umiał być i najlepszym ojcem i uprzejmym, a dla każdego uczynnym przyjacielem i znajomym. Śmierć jego jest więc prawdziwą i ciężką stratą dla nieszczęśliwych i dla społeczeństwa naszego.

† **Śp. Marjan Jüttner** urodził się dnia 25 marca 1849 roku w Nowym Sączu. Nauki średnie pobierał w gimnazjum w Samborze, wydział prawa ukończył w Krakowie. W roku 1869 odbywał powinność wojskową, jako jednoroczny ochotnik. Wstąpił do służby policyjnej w r. 1872 w Krakowie, mianowany został w następnym roku koncepistą, a w 1881 roku komisarzem policji, starszym komisarzem w roku 1892, nakoniec radcą policyjnym w dniu 1 marca 1895 r. Zostawił wdowę, jednego syna, słuchacza V go roku medycyny. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 19 b. m. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Podwale l. 1 na cmentarz miejscowy.

* **Z Rady miejskiej.** Wczorajsze posiedzenie budżetowe Rady miejskiej rozpoczął prof. Domański żądaniem przywrócenia pozycji z działu II. „zegary transparentowe“. Przy tej sposobności mowca wyraził naganę dyrektorowi budownictwa p. Wdowiszewskiemu za to, że się wtrąca w nieswoje rzeczy, zabierając głos krytyczny w sprawie wniosków radców miejskich. Admonicję swoją zakończył prof Domański stwierdzeniem, że p. Wdowiszewski nie spełnił swej powinności i prośbą o przywrócenie na porządek dzienny pozycji budżetowej: „ustawienie zegarów transparentowych“. Prezydent za zgodą radców odkłada dysputę nad zagarami na koniec posiedzenia budżetowego.

Dyrektor Ponikło przedstawia projekt budżetu z działu VIII. p. t.: „zarząd targowy“ z wydatkami 5.122 zł. z dochodami 15.016 złr. z nadwyżzą 9.894 złr. Rada przyjmuje projekt z rezolucją: „Wobec znacznych wydatków na uporządkowanie jatek i kramów poddominikańskich oraz kramów przy ulicy Mostowej wzywa się Sekcję I., aby zastanowiła się nad tem, czyby nie należało czynsze dzierżawne z tych jatek i kramów podwyższyć, a w danym razie aby czynsze te podwyższyła“. Natomiast odrzuca Rada rezolucję Seinfelda co do usunięcia jatek poddominikańskich. Dział IX „zdrowotność miasta“ (wydatki 119.718 złr. dochód 57.910, niedobór 61.808 złr.) przyjmuje Rada z rezolucją Sekcji skarbowej, uzupełnioną dodatkiem posła Paszkowskiego, która brzmi: „Kredyt 30.000 złr. dla działu: donajęcie sił roboczych (czyszczenie miasta), uważa Sekcja skarbowa za nieprzekraczalny, wobec czego odnośne organy czuwać mają nad tem, by przy dziale tym udzielony kredyt w sposób wydajny był zużytkowany“.

Prof. Domański porusza sprawę wielce żywotną i aktualną, a mianowicie sprawę skoncentrowania w Krakowie bicia bydła dla zagranicy. Zabierają głos kolejno radcy: Staniszewski, Górski i Leo. Wniosek prof. Domańskiego odesłano do komisji administracyjnej.

R. m. Bartoszewicz dziwi się niektórym pozycjom na wyżywienie koni magistrackich. Z pozycyj tych wynika, że jedne konie kosztują 200 złr., drugie 250 złr., wreszcie trzecie 300 złr. rocznie. R. m. Kwiatkowski tłomaczy, że koszt pożywienia konia zależy od wzrostu zwierzęcia i od pracy jaką wypełnia.

Na miejscu referenta zasiada r. m. Birnbaum, nie umiejący nawet mówić przyzwoicie po polsku. Uszy bolą słuchać, a chwilami śmiać się chce! Referuje on dział „Dobroczynnosz“ z „widatkami zwiczajnymi“ 35·515 złr., z dochodami „zwiczajnymi“ 11·102 złr., z niedoborem 24·413 złr. Radca Rotwein prosi o podwyższenie subwencji dla „Stowarzyszenia utrzymania sierót izraelickich“ z 300 złr. na 500 złr. Rada jak jeden mąż prośbę uwzględnia.

Nadto przyznano następujące subwencje: Komitetowi ochron małych dzieci 500 złr., Zakładowi osieroconych chłopców (Józefitów) na opał 200 złr., Towarzystwu ubogich uczniów szkół ludowych krakowskich 500 złr., Towarzystwu wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców 400 złr., szpitalowi dzieci św. Ludwika 500 złr.. Towarzystwu opieki nad uwolnionymi więźniami 200 złr., Matkom Miłosierdzia na Kleparzu 100 złr., Towarzystwu męskiemu św. Wincentego a Paulo 300 złr., Zakładowi św. Kazimierza w Paryżu, dającemu przytułek polskim weteranom i utrzymującemu szkołę polską 500 złr., Domowi schronienia i pracy ks Siemaszki i na szkołę tamże 500 złr., Towarzystwu wsparcia rękodzielników izraelickich 200 złr, Towarzystwu wsparcia weteranów z roku 1830/31 500 złr., Towarzystwu kolonij wakacyjnych 500 złr., Zakładowi ciemnych we Lwowie 100 złr., komitetowi rozdającemu obiady dziatwie szkolnej izraelickiej 600 złr., komitetowi rozdającemu obiady dziatwie szkolnej chrześcijańskiej 600 złr., Stowarzyszeniu „Praca“ 100 złr., na leczenie dzieci skrofulicznych w Rabce 150 złr., radzie Bractwa N. P. Marji Królowej Korony polskiej 400 złr.. Zakładowi św. Jadwigi w Krakowie 400 złr., krakowskiemu Towarzystwu dobroczynności 500 złr.

Dział XI: „Sztuka i zabytki historyczne“, referuje r. m. Federowicz. Wydatki wynoszą w tym dziale 27.537 złr., dochody 13 500 złr., niedobór zatem wypada na 14,037 złr. Rada uchwala ten dział z pewnemi dodatkami: Najpierw uchwala rezolucję: „Upoważnia się p. prezydenta do wypłaty subwencii 3.000 złr., przypadającej na rok 1898 na odnowienie katedry na Zamku“, dalej do pozycji „na pomnik dla Kościuszki“ 10.000 złr. pierwsza rata 4 000 złr., Rada dodaje: „z nadmienieniem, że pieniądze będą wypłacone za specjalną aprobatą Rady, na wniosek sekcji IV“; wreszcie postanawia, że „ponieważ kaucja dyrektora teatru użyta została na wyrównanie jego zaległych zobowiązań względem gminy z tytułu dzierżawy teatru wynikłych — przeto uprasza się p. prezydenta o zarządzenie, by dyrektor teatru nową kaucję jak najspieszniej złożył.

Przy tej pozycji wywiązuje się dłuższa i ożywiona dyskusja na temat anormalnych stosunków z przedsiębiorcą teatralnym p. Pawlikowskim. Prof. Domański pyta się kto asekureje gmach teatralny? P. Pawlikowskiemu wierzyć nie można, przekonał bowiem, że nie jest punktualnym w wypłacie. R. m. Kwiatkowski podkreśla niewłaściwość postępowanie z kaucją. Kaucja nie może być naruszana. R. m. Rosenblatt powiada, że p. Pawlikowskiemu nie można wierzyć, bo jest do wielu rzeczy obowiązany, a ich nie nie spełnia. Zapytuje, u kogo znajduje się polica asekuracyjna? R. m. Kohn stwierdza, że gmach jest zaniedbany, r. m. Bartoszewicz podkreśla nienaturalny stosunek między p. Pawlikowskim a gminą. Dłużej ne chcę się rozwodzić nad nim, bo to... nie warto. Przypomina, że czas pomyśleć o rozpisaniu nowego konkursu, jak nie mniej uzasadnia potrzebę powołania nowego członka komisji teatralnej w miejsce ś. p. Jakubowskiego.

Konkurs trzeba rozpisać, bo znów się powtórzy historja z przed czterech lat, kiedy to w ostatniej chwili telegramami zwoływano radców na posiedzenie. Komisja teatralna powinna składać swe sprawozdania Radzie, tak jak robią członkowie komisji do Wydziału krajowego. R. m. Popiel narzeka, że publiczność krakowska nie jest „cywilizowana“ bo nóg w wycieraczki przy wejściu do teatru nie wyciera. Prof. Domański energicznie żąda aby się dowiedziano, co słychać z policą gmachu teatralnego. Prezydent przyrzeka że jutro rano (dzisiaj) poszle do asekuracji dowiedzieć się o stanie policy. (Tu i owdzie odzywają się głosy: Gdyby nie była zapłacona, zaskarżyć! zaskarżyć!). Prezydent nadmienia, że już raz tak było, iż gmina zapłaciła za p. Pawlikowskiego ratę asekuracyjną.

Przy dziale XII „Oświata“ Rada zdekompletowała się, przeto prezydent zamknął posiedzenie.

Nadmienić jeszcze musimy, że przy dziale X wywiązała się dyskusja nad podniesieniem opłaty od rowerów. Sprawę odesłano do Magistratu.

Wybory do komisji szacunkowej. Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie reskryptem z dnia 6 marca b. r. rozpisała wybory do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego w okręgu szacunkowym miasto Kraków i wyznaczyła do przeprowadzenia tych wyborów następujące terminy: Dla I go Koła wyborców dzień 28 marca b. r, dla II go 29 marca, dla III-go 30 marca b. r.

Wybory te, które przeprowadzi Magistrat król. stoł. miasta Krakowa, odbędą się w następującym porządku: 1. Wyborcy Koła I-go głosują od godziny 10 rano do godziny 2 popołudniu pod przewodnictwem komisarza wyborczego p. Buczkowskiego, sekretarza Magistratu, w sali posiedzeń Magistratu I piętro, schody główne. 2. Wyborcy II-go Koła głosują od godz. 9 rano do godz. 2 popołudniu pod przewodnictwem komisarza wyborczego p. Władysława Grodyńskiego, sekretarza Magistratu, w sali posiedzeń Magistratu, I piętro, schody główne. 3. Wybory III-go Koła wyborców odbędą się w czasie od godz. 9 rano do godz. 2 popołudniu jednocześnie w III. sekcjach, a to: *a)* Wyborcy od lit. A do H włącznie głosują w sekcji I. pod przewodnictwem komisarza wyborczego p. Stanisława Podobińskiego, aplikanta Magistratu, w sali radnej II gie piętro; *b)* Wyborcy od lit. I do P włącznie głosują w sekcji II g ej pod przewodnictwem komisarza wyborczego p. Teodora Kosińskiego, adjunkta Magistratu, w Wydziale II gim Magistratu, I piętro, schody boczne; a *c)* Wyborcy od lit. R do Z włącznie głosują w sekcji III-ciej pod przewodnictwem komisarza wyborczego p. Franciszka Epsteina, adjunkta Magistratu, w sali posiedzeń Magistratu I piętro, schody główne. Ogólne zestawienie wyniku głosowania nastąpi w sekcji II-giej. 4. Każde Koło wyborców wybiera 3 członków i 3 zastępców członków komisji. 5. Duplikaty legitymacji wyborczych, w miejsce zagubionych lub zepsutych, będzie wydawała administracja podatków a w dzień wyboru komisarz wyborczy.

Krakowskie Koło filologiczne odbędzie w piątek dnia 18 marca b. r. o godzinie 6-ej wieczorem w *Collegium novum* posiedzenie, na którem prof St. Rzepiński wygłosi odczyt p. t.: „Wrażenia z podróży po Grecji“. (Część trzecia: Tirens).

Przypomnienie. Zarząd stowarzyszenia wzajemnej pomocy słuchaczek kursów im. Baranieckiego uprasza nas o przypomnienie, że w niedzielę dnia 20 marca, między godz 12 a 1 w południe, odbędzie się pierwszy wykład dra Wiktora Czermaka na temat „Dziejów porozbiorowych Polski“ (w lokalu kursów ulica Karmelicka 38, II p.).

Raut artystyczny. Zaproszenia na raut zostały już rozesłane, a ponieważ możliwe jest, że niektóre osoby czy to przez pomyłkę, czy też dla niemożliwości wydostania wszystkich adresów, zaproszeń nie otrzymały, przeto komitet prosi o zgłoszenie się po zaproszenia do biura komitetu w gmachu Szkoły Sztuk pięknych przy placu Matejki, w godzinach od 10 rano do 3 po południu.

Pobór do wojska w Krakowie rozpoczął się we czwartek dnia 17 b. m. W pierwszym dniu stawała młodzież zaliczająca się do I klasy. Komisję poborową składają ze strony gminy: prezydent miasta p. Friedlein i delegaci Rady miejskiej pp. Fritsch i Szancer, II wiceprezydent p. W. Piotrowski, kierownik wydziału wojskowego radca Goliński, fizyk miejski dr Buszek, adjunkt Magistratu dr Zaczek, oraz komisarze obwodowi pp.: Wiśniowski, Górski i Włoch. Ze strony wojskowej uczestniczą w komisji: reprezentant armji podpułkownik Scherer, reprezentant obrony krajowej, podpułkownik v. Mikuli, lekarz wojskowy dr Rabl i starszy porucznik Linhardt.

Zawsze oni. P. Ksawery Uzarski, kasjer krakowskiej kasy oszczędnosci, imieniem mieszkańców ulicy Krzywej, prosi nas o zamieszczenie następującego zażalenia: „Żadna z ulic krakowskich z pewnością nie jest świadkiem takich awantur nocnych i rozbojów jakie się odbywają prawie każdego dnia na ulicy Krzywej, a nieszczęśliwi mieszkańcy nic poradzić nie mogą, bo napotykają na dziwną obojętność i tolerowanie ze strony dyrekcji policji, albowiem wszelkie próby osobiste i petycje nie odniosły dotąd żadnego skutku. W tych dniach wystosowali znowu mieszkańcy tejże ulicy petycję do dyrekcji policji opatrzoną licznemi podpisami poważnych osobistości jak: dyrektora kolei państwowej i radcy dworu Kolosvarego, proboszcza parafji kościoła św. Florjana i radcy Kalitowskiego o usunięcie stamtąd niektórych zakładów utrzymywanych przez żyda Branda, które są powodem wiecznych awantur, a które dziś, z powodu zabudowania się tejże dzielnicy, gdzieś tylko po za miastem cierpiane być mogą, jeżeli wogóle cierpiane być mają. W razie jeżeli dyrekcja policji nie zaopiekuje się spokojem tych nieszczęśliwych mieszkańców, nie pozostaje im nic innego, jak tylko wnieść prośbę do Wysokiego Namiestnictwa we Lwowie.“

Sąd powiatowy w Podgórzu skazał we środę dn. 16 b. m. agenta handlowego z Wiednia, żyda Bertholda Rosnera, za przekroczenie § 512 (przeciw obyczajności publicznej) na 13 dni aresztu. Rosner zaczaił się pod szkołą żeńską pod Krzemionkami i tam w sposób gorszący robił dziewczętom hańbiące propozycje.

W sprawie czernichowskiej. Od p. Roztworowskiej z Rybnej otrzymujemy następujące pismo: „Upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie niniej-

szego pisma w odpowiedzi na artykuł w *Głosie Narodu* Nr 61 z dnia 16 marca r. b. pod tytułem: „O sprawie czernichowskiej“ wyjęty z jednego z pism lwowskich (*Słowa polskiego*), gdyż mimo że moje nazwisko tylko inicjałem było wskazane, nie może uledz żadnej wątpliwości, że do mnie i do moich synów się odnosi: 1. Żadnej akcji ni zażalenia mającego przypuszczalnie być wniesionem do ministerjum nie rozpoczynałam. 2. Żaden z synów moich ani Karol uczeń III go roku, ani Piotr uczeń I-go roku, nie jest wydalony „z całej Austrji“ gdyż obydwaj należą do kategorji IV uczniów skazanych. 3. O mojem ocenianiu sprawy czernichowskiej nie zwierzałam się żadnemu dziennikowi, przeto nie dałam prawa pisania o moich „bolesnych wrażeniach“, również jak o mniemanych moich zamiarach ciągnięcia sprawiedliwości od władz, gdyż tę ostatnią akcję przypuszczałam, że podejmie który z obywateli, mający syna w zakładzie czernichowskim. 4. Z żadnym ojcem, matką lub opiekunem ani listownie ani ustnie nie porozumiewałam się, w celu zbiorowego wniesienia skargi do ministerjum. Pozostaję z szacunkiem *Helena z Moszyńskich Roztworowska.* Rybna 17 marca 1898 r.“ Z pisma tego płynie nauka, że z korespondencyj krakowskich *Słowa polskiego* nic czerpać nie można, bo informacje w nich są z palca wyssane.

* **Z Wieliczki** otrzymuje *N. fr. Presse* nowy *Gewalt*-telegram, który jej pod dniem 15 b. m. donosi, że dnia tego popołudniu ponowiły się w „budzący zaniepokojenie“(?!) sposób antyżydowskie „rozruchy“(!) w tem mieście. Miało się to stać głównie z powodu, iż przybyła z okolicznych wsi: Lednica, Mietniów, Przebieczany, Pawlikowice i t. d. do kościoła ludność w powrocie do domu miała rozpocząć dalsze „lombardowanie(!) żydowskich domów(!)“ z „łoskotliwym skutkiem“. Wezwania straży miejskiej i żandarmów okazały się płonnemi i wcale nie było można położyć końca niszczącej(!!) czynności, gdyż tłum udał się w oddalone strony miasta, zdołały(!!) organy bezpieczeństwa dokonać zaledwie(!!) kilku aresztowań, żaden żyd nie odważył się wyjść na ulicę (a waj!). Wieczorem udała się znowu deputacja do starosty, a ten udał się wraz z burmistrzem p. Kochen natychmiast na ulice i zarządził najsurowsze środki przeciw uczestnikom tumultu(?). Wydaną przez burmistrza i naklejoną na rogach ulic proklamację, wzywającą obywatelstwo do ochrony spokoju w mieście, częściowo pozdzierano w nocy, a ponaklejano na nią arkusze papieru z napisami zwróconymi przeciw burmistrzowi. *N. fr. Presse* dodaje w końcu, że wśród wielickich żydów panuje z okazji zbliżającego się asenterunku wielki strach.

Charakterystycznem jest, że do rozsiewania swoich *Gewaltów* używają wieliccy żydzi jednego tylko wiedeńskiego dziennika, który też jeden jedyny obok naszego specjalnego sprawozdania a wśród absolutnego milczenia całej polskiej prasy posiada „informacje“ o wielickich „zaburzeniach“.

Qui pro quo. Nie Henryk Sienkiewicz, jak doniosła *Gazeta lwowska*, a my za nią, lecz Henryk Siemieradzki, członek włoskiej akademji św. Łazarza otrzymał od króla włoskiego krzyż św. Maurycego i Łukasza.

* **Znaczna kradzież.** Hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu, w tych dniach skradziono książkę wkładkową na kwotę 8.000 złr.

Z Warszawy piszą do nas: Prof. Struve, pomimo wysłużonej emerytury, pozostaje nadal na katedrze profesorskiej i na urzędzie dziekana wydziału filozoficznego w Uniwersytecie warszawskim, rada bowiem Uniwersytetu wystąpiła w tych dniach do ministerjum oświaty z przedstawieniem o zatrzymanie prof. Struvego na pięciolecie bieżące. — W dniu onegdajszym upłynął ostateczny termin nadsyłania prac na konkurs im. Józefa Kurjerowa, z nargrodą rs. 360. Ogółem nadesłano obrazów przeszło 30. Z krakowskich artystów stanęli do apelu: Wincenty Wodzinowski, Antoni Piotrowski i Piotr Stachiewicz. Wystawa dzieł konkursowych otwarta ma być jutro. — Jak już wczoraj podałem „fabrykantka aniołków“ Ostrouszko przyjmowała kobiety na kurację i dzieci na wykarmienie. Oto bliższe szczegóły z tego brudnego „szmatu“ życia akuszerki. Pomiędzy sąsiadami w Sielcach oddawna chodziły wieści, że O. dzieci nowonarodzone zabija, lub... pali w piecu! W ostatnich dniach na kurację do O. przybyła z Lubelskiego Ryfka Manasiewicz. M. powiła dziecię, które O. zaraz w obecności jej spaliła w piecu. Kiedy w kilka godzin później przybyła policja, mieszkanie znaleziono uporządkowane i M. ubraną. Ta ostatnia na zapytanie naczelnika straży ziemskiej zaprzeczyła, jakoby urodziła dziecię, a dopiero po znalezieniu dowodów, iż niedawno dziecko przyszło tu na świat, M. przyznała się. O. z początku nie chciała dać żadnych wyjaśnień, co zrobiła z dzieckiem. Rozpoczęte jednak poszukiwania naprowadziły na ślad straszliwej zbrodni. Oto w piecu ceglanym z drzwiczkami hermetycznemi w popiele znaleziono zwęglone i nadpalone kości dziecka. Pomimo tak ogromnego dowodu zbrodni O. starała się wykręcić różnemi sposobami, utrzymując, że włożyła do pieca kości kury, że spaliła zepsutą cielęcinę. Manasiewiczówna natomiast przyznała się, że to jej dziecko. O. spaliła w piecu a nadto oznajmiła, że przed kilku dniami była tam inna kobieta, której również nowonarodzone dziecię O. w piecu spaliła. Naturalnie władza bezzwłocznie rozpoczęła poszukiwania w całem mieszkaniu O., na podwórzu i w komórkach. W jednej z komórek należącej do mieszkania O. znaleziono zakopane w ziemi kości kilkorga dzieci. W mieszkaniu O. znaleziono kilkanaście flaszeczek z różnemi lekarstwami, zioła różne i kilkanaście flaszeczek próżnych. M. przebyła u O. dni 12 i zapłaciła jej za pomoc kilkanaście rubli. Ostrouszkową odwieziono do więzienia śledczego. Do depozytu złożyła ona rs. 60, zegarek i kilka sztuk drobnej biżuterji. Dodać należy, że O. liczy lat 46, jest wysokiego wzrostu, dobrej tuszy, twarz bez wyrazu, niesympatyczna. Koleżanka jej po fachu, Brzeszczakowa, o której także donosiłem, jest kobietą lat 50 i mniej niż średniego wzrostu, o twarzy zwiędłej, o oczach małych i wyrazie nader dobrodusznym. Okazało się, iż Brzeszczakowa we wsi Falenty miała „na garnuszku“ pięcioro dzieci. Dziecko Amerykowej, według wskazówki Brzeszczakowej, znaleziono w rowie napełnionym wodą we wsi Pęcice gminy Pruszków. Sekcja zwłok wykryła że dziecko zmarło nienaturalną śmiercią. Dziecko Betkerówny zakopane zostało przez „karmicielkę“ w polu. Od niejakiej Otylji Łomat—B. wzięła trzydniowe dziecko na wychowanie i po 12 dniach opieki dziecko zmarło i pochowane zostało formalnie na miejscowym cmentarzu. Ujawnienie liczby zgładzonych przez B. dzieci jest nadzwyczaj trudne, gdyż niewiadomo od kogo brała ona dzieci, a nie wszystkie matki zgłaszają się z wyjaśnieniami. Przeciwnie, nawet starają się ukryć swoje stosunki z B. Do smutnej tej galerji przybywa jeszcze 3 ci wizerunek.... Julji Wrocławskiej. Ta „karmicielka“ mieszka we wsi Czosnów Łosicki, gminy Cząstków, pow, warszawskiego, odległej od Warszawy wiostr 22. W. przyjmowała dzieci „na garnuszek“, a w celu zmniejszenia wydatków na żywienie niemowląt i dzieci starszych — głodziła je. Troskliwą opiekunkę wykryto po śmierci 8-mio miesięcznej córeczki Stefanji Bieńkowskiej. Dziecko to zmarło z wycieńczenia, poprostu było zagłodzone. Kiedy lekarz przybył do mieszkania W., znalazł dwoje dzieci tak wychudzone i wycieńczone, iż zdaniem jego niedługo żyć będą. Dwoje starszych pozostających na opiecie W., również za opłatą, skarżyło się na głód i znęcanie się nad niemi przez „karmicielkę“. Naturalnie, dzieci od W. zabrano, a ją pociągnięto do odpowiedzialności.

Czas trwania austrjackich ministerjów. W przeciągu 50 lat, od 1848 r., rządziło w Austrji kolejno 19 ministerjów. Dzisiejszy gabinet hr. Thuna jest już dwudziesty z rzędu. Ciekawe jest zestawienie długości trwania każdego gabinetu. I tak: gabinet Kolowrata pozostawał u steru rządu od 5 kwietnia 1848 r. do 18 lipca 1848 r. Od 18 lipca 1848 r. do 11 października 1848 r. rządził Austrją Doblhoff. Dalsze gabinety następowały po sobie w takim porządku: Od 11 października 1848 r. do 11 kwietnia 1852 r. — Schwarzenberg. Od 11 kwietnia 1852 r. do 21 sierpnia 1859 r. — Buol. Od 21 sierpnia 1859 r. do 4 lutego 1861 r. — Rechberg. Od 4 lutego 1861 r. do 26 czerwca 1865 r. — arcyksiążę Rainer. Od 26 czerwca 1865 r. do 7 lutego 1867 r — Belcredi. Od 7 lutego 1867 r. do 27 czerwca 1867 r. — Beust. Od 27 czerwca 1867 r. do 24 września 1868 r. — Karol Auersperg. Od 24 września 1868 r. do 4 lutego 1871 r. — Potocki. Od 4 lutego 1871 r. do 30 października 1871 r. — Hohenwart. Od 30 października 1871 do 25 listopada 1871 r. — Holzgethau. Od 25 listopada 1871 do 15 lutego 1879 r. — Adolf Auersperg. Od 15 lutego 1879 r. do 12 sierpnia 1879 r. — Stremayr. Od 12 sierpnia 1879 r. do 11 listopada 1893 r. — hr. Taaffe. Od 11 listopada 1893 do 19 czerwca 1895 r. Windischgrätz. Od 19 czerwca 1895 r. do 29 września 1895 r. — Kielmansegg. Od 29 września 1895 r do 28 listopada 1897 r. — Badeni. Od 28 listopada 1897 r do 5 marca 1898 r. — Gautsch.

Według czasu trwania, najkrócej u steru władzy pozostawały zatem następujące gabinety: Holzgethau 26 dni, Doblhoff 2 miesiące 23 dni, Gautsch 3 miesiące 5 dni, Kielmansegg 3 miesiące 10 dni, Kolowrat 3 miesiące 13 dni, Beust 4 miesiące, Stremayr 6 miesięcy, Potocki 9 miesięcy 22 dni. Najdłużej trwał gabinet Taaffego, bo niespełna 14 lat.

* **Śmiertelne wypadki.** W Goszowie koło Chrzanowa, Wawrzyniec Krawczyk poszedł wieczorem dnia 14 bm. łowić ryby w Przemszy, wskutek napadu epilepsji, na którą cierpiał od roku, wpadł do rzeki i w niej utonął. — W Pomiankowicach, około Brzeska, w młynie żydowskim Klapholza i Löffelholza, kamień świeżo założony w dniu 12 bm. i pierwszy raz w ruch puszczony pękł na cztery części i zabił na miejscu Michała Gajca, zaś Jana Magdę ciężko poranił.

Pożar. Z Woli przemykowskiej piszą do nas: W dniu 13 b. m. na Woli przemykowskiej, w pow. Brzesko, majątku p. Ludwika Miętty Mikołajewicza spłonęła do szczętu stajnia, 17 koni i prawie wszystkie chomąty. Również około 200 ctm. siana i 200 ctm. słomy, która była złożona w stajni. Przyczyna pożaru nie wiadoma, prawdopodobnie nieostrożność, gdyż ogień wybuchł z wewnątrz. Dzięki Opatrzności, że było powietrze zupełnie spokojne, reszta zabudowań dworskich, jak i wieś ocalały. Szkoda, w części ubezpieczona, wynosi 7 000 złr.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego. Dnia 14 bm. odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem zniżono cenę noclegu w nowem schronisku przy Morskiem Oku dla członków Towarzystwa z 75 ct. na 60 ct., oraz oznaczono dzień 3 kwietnia o godzinie 4 po południu w sali posiedzeń tutejszej Rady miejskiej na zakończenie 25 walnego Zgromadzenia z porządkiem dziennym: Wnioski Wydziału.

Tyfus głodowy wybuchł prawie u bram Czerniowiec, bo we wsi Szubrańcu, oddalonej zaledwie o półtorej mili od stolicy kraju. Epidemję stwierdzono tam urzędownie, a prywatne doniesienia zapowiadają rozszerzenie się jej po kraju, pozbawionym chleba i zarobku.

Bandę świętokradców, którzy w ostatnich czasach wiele prowincjonalnych kościołów okradli, schwytali żandarmi w tych dniach w okolicach Szczerca. Dowódcą bandy był opryszek znany pod mianem „cygana Marcina“.

— Józef Tylko, restaurator i obyw. m. Krakowa, przeżywszy lat 67, zmarł 15 bm.

Dalszy wykaz wkładek na restaurację kaplicy Cudownej Matki Bożej w kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie: (Ciąg dalszy).

Łukawice 1 złr. 26 ct., Ujście solne z gminy 10 złr., od gosp. szan. 3 złr. 20 ct. Gmina Róża 4 złr., Pobitna ad Rzeszów 18 złr., Wojciny 4 złr. 4 ct., Łysokomie 1 złr. 50 ct., Manleik ad Jadlicz 2 złr. 57 ct., Buczyna 1 złr. 58 ct., Chrostowa 2 złr. 35 ct., Grabina 73 ct., Kamyk 1 złr., Migrześnia 1 złr. 40 ct., Sobolów 65 ct., Załęże ad Osiek 1 złr. 61 ct., Lęg 3 złr., Łąka ad Rzeszów 6 złr. 60 ct., Hermanowa 9 złr. 42 ct., Pogorzany 1 złr. 6 ct., Konieczkowa 2 złr., Strumiło Zwolaki 4 złr. 9 ct., Cieszyna 1 złr., Czasław 1 złr. 52 ct., Bugaj 2 złr. 80 ct., Bierzanów 5 złr., Sółków 1 złr. 70 ct., Dobroniec ad Wieliczka 2 złr., Szczepańcowa 7 złr., Paczołkowice 9 złr. 72 ct., Chodakówka 1 złr. 50 ct., Tropie 1 złr. 75 ct., Bilczyce 1 złr. 60 ct., Majscowa 1 złr. 54 ct., Sielec 3 złr., m. Podgórze 32 złr. 20 ct., Gm. Rudce ad Tarnów 2 złr., Szan. gospod. w Rudcy 2 złr. 92 ct., Ciągłostanie z Gołkowicami 5 złr., Przybytnice 1 złr. 50 ct., Łukowice 2 złr., Pietrowice 5 złr.. Groble 10 złr. Sz. gosp. z Grobli P. Brzyszkowski 5 złr. 50 ct.. J. St. Kostuń 1 złr., P. Osika 1 złr., M. Czekaj 1 złr., F. Paluch 1 złr., M. Małecka 50 ct., M. Klasa 50 ct., W. Bożek 50 ct., I. Siudak 50 ct., J. Kaługa 50 ct., M. Migdał 50 ct.; N. Pagacz 50 ct., P. Mroznik 50 ct., J. Posiadło ostar. 50 ct., P. Wagroda 50 ct., F. Mikler 50 ct., J. Łany 50 ct., zebrane za pośrednictwem szan. gosp. P. Brzyszkowskiego w Groblach 12 złr. 13 ct., Drozdy 3 złr., Zbikowice 2 złr., Mokrzyszowice 5 złr., Tuczów 5 złr. 35 ct., P. Dydyńska 50 centów.

Wszystkim ofiarodawcom za łaskawą ofiarę składam w imieniu konwentu rzeszowskiego „Bóg zapłać“.

[C. d. n.].

Teatr Literatura i Sztuka.

Koncert „Lutni“.

Widocznie dobrą wyrobiła sobie u publiczności „Lutnia“ krakowska markę, skoro jej koncerty są przepełnione, a wiele osób odchodzić zazwyczaj musi od kasy z próżnemi rękoma. Podczas gdy na inne koncerty — a było ich w ostatnim tygodniu z rzędu aż pięć — bardzo nielicznie zebrała się publiczność, na onegdajszy, doborową publicznością przepełniony koncert, brakło już niemal od tygodnia biletów. I niema się co temu dziwić. Wszak „Lutnia“ to pierwszy dziś w mieście naszem chór, który pod dyrekcją niestrudzonego dyrygienta Adolfa Steibelta, na drodze ku wyżynom prawdziwego artyzmu ustawicznie szybkim podąża krokiem. Do powodzenia onegdajszego koncertu, które znowu chórowi „Lutni“ jako jedno *plus* w działalności jego zapiszują, przyczynił się nietylko bogaty i urozmaicony nader program, lecz także i rozgłośne imię i sława Żeleńskiego, którego 50-letnią działalność uczcić chciała „Lutnia“, poświęcając wczorajszy swój koncert przeważnie utworom jego. O działalności kompozytorskiej Żeleńskiego tutaj rozpisywać się nie będę; uczynił bowiem to już przedtem stały nasz recenzent muzyczny. Na tem miejscu przychodzi mi tylko zdać sprawę z odniesionych na onegdajszym koncercie wrażeń. W bogatym i ze wszech miar urozmaiconym programie, lwia część przypadła w udziale chórom, które tak w produkcjach zbiorowych, bądź to z towarzyszeniem orkiestry (z opery Żeleńskiego „Konrad Wallenrod“ i „Goplana“), bądź też z towarzyszeniem samych dętych instrumentów (Żeleńskiego poetyczne „Róże“, wykonane pod osobistą dyrekcją kompozytora), bądź nareszcie *a capella*, dowiodły, że umieją dostroić się do ducha każdego rodzaju kompozycji. Każda myśl i każda fraza szeroko z piersi płynącej pieśni nosiła właściwe swe piętno, zgodne z poczuciem piękna i prawdziwego artyzmu.

Na szczególniejsze odznaczenie zasługują chóry „a capella“ wykonane z taką subtelnością i takiem cieniowaniem, a przytem tak chóry brzmiały jednolicie, że trudno coś bardziej skończonego w tej mierze wymagać.

Pianistka p. Stanisława Spławińska jest uczennicą Władysława Żeleńskiego; nie dziw więc, że w duchu wykonanych onegdaj swego mistrza utworów, jak: „Walc“, „Reverie“, „Scherzo“ wniknęła wybor-

nie i uwydatniła go w grze jasnej, szlachetnej i o znacznie wyrobionej technice świadczącej.

W p. Amelji Carneri zaprezentowała „Lutnia“ śpiewaczkę o świetnym głosie, żywym temperamencie i umiejącą każdy utwór, dzięki wybornej deklamacji, w czem wspiera ją jeszcze nadzwyczaj jasna wymowa, oddać w właściwym charakterze. Śpiewała arję z „Cavallerji“, oraz Żeleńskiego „Poleciały pieśni moje“ i Mendelssohna „Wiosna“. Zmuszona była do oddania nad program: Abta „Postillon d'amour“ oraz Bohma „Uibers Jahr“.

Orkiestra pułku 13-tego tak w preludjach zbiorowych z chórem, jak również w polonezie koncertowym Żeleńskiego i tegoż prześlicznej uwerturze z opery „Janek“, pod osobistym kierunkiem kompozytora, wywiązała się, jak na orkiestrę p. Hocka przystało, wybornie.

W końcu winienem jeszcze nadmienić, że wieczór cały obfitował w owacje dla Żeleńskiego. Trzy wieńce laurowe z napisem: Władysławowi Żeleńskiemu „Lutnia krakowska“, „Orkiestra 13 pułku“ „Wielbiciele“, wręczyli pp.: Steibelt, Hock i dr Ławrowski. R. Ł.

HUMOR

Z rozmyślań postnych.
Owoc zakazany dojrzewa najczęściej na słońcu nudów.
Trzeba mieć, niestety, dwadzieścia lat, aby mówić, że jedna kropla miłości może zmienić w miód cały ocean goryczy.
Nie ma tak małego miasteczka, któreby nie miało swoich wielkich ludzi.
Co nieznośniejsze: człowiek mający zawiele pokory, czy człowiek mający zawiele pychy?

Zawsześ otworzył.
Z rozmów poufnych.
— Coś ty taki struty?
— Hm... oto co mi się zdarzyło: prosiłem pewnego krawca, aby mi otworzył kredyt.
— A on?
— A on otworzył mi... drzwi.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“

Wiedeń 17 marca (w południe). Komitet wykonawczy prawicy na dzisiejszem posiedzeniu obradował nad sformułowaniem wniosków, które będą jutro przedłożone plenarnemu posiedzeniu komisji parlamentarnej prawicy. Co do prezydjum Izby zgodzono się na oddanie mniejszości jednego w niej miejsca: sprawa kandydatur prezydjalnych nie jest jeszcze rozstrzygniętą, gdyż komitet wykonawczy czeka na stanowczą odpowiedź mniejszości.

Po ukonstytuowaniu się Izby ma hr. Thun złożyć programowe oświadczenie, na drugiem zaś już posiedzeniu mają być wniesione przedłożenia ugodowe. Przed otwarciem sesji parlamentarnej wejdzie siedmiu nowych członków do Izby panów.

Konstantynopol 17 marc (w południe). Rozeszła się tu pogłoska, że albański oddział załogi Yldiz kiosku zbuntował się wczoraj, skutkiem czego pałac musiano na jakiś czas wojskiem otoczyć. Według innej wersji nie był to bunt, tylko krwawe starcia między dwoma oddziałami załogi. Uwięzieniem głównych przywódców spokój przywrócono. Całe to zajście, do tej pory, nie jest zupełnie wyjaśnione.

Paryż 17 marca (w południe). Minister kolonij odmówił prośbie pani Dreyfus o pozwolenie jej podzielania losu męża na Czarciej wyspie.

Rzym 17 marca (w południe). Do *Popolo Romano* telegrafują z Wiednia: Ponawiające się parokrotnie doniesienia gazet francuskich i włoskich, jakoby hr. Nigra udał się do Rzymu, ażeby uspokoić gabinet włoski z powodu powołania hr. Thuna do steru rządu, stanowią w Wiedniu prawdziwą niespodziankę. Tego rodzaju twierdzenie zdaje się z wielu racyj dziwne. Przedewszystkiem hr. Thun nie jest w żadnym razie klerykałem, zbyteczne więc byłoby rozpraszać wynikające stąd obawy. Dalej zewnętrzna polityka Austro Węgier zależy wyłącznie od samego cesarza Franciszka Józefa i jest prowadzona pod jego kierunkiem przez hr. Gołuchowskiego, wskutek czego tejże polityce nadany został charakter stałości, niezależnej od spraw wewnętrznych. Z drugiej strony stosunki pomiędzy Austro-Węgrami a ich sprzymierzeńcami są tak serdeczne, że wszelkim podejrzeniom brak jakiegokolwiek gruntu i niepodobna ich brać na serjo.

Londyn 17 marca (w południe). *Reuter Office* donosi, że Hiszpanja złożyła przyjazne oświadczenie Stanom Zjednoczonym, wskazując, że ich zbrojenie udaremnia uczciwe zamiary Hiszpanji względem autonomji kubańskiej.

Praga 18 marca (rano). Wybór uzupełniający na posła do Rady państwa dla miast Karolinenthal i Śmichów w miejsce ministra finansów dra Kaicla został rozpisany na 20 kwietnia.

Praga 18 marca (rano). Opowiadają tu, że z konferencji prezydenta ministrów hr. Thuna z przywódcami lewicy wypływa, że hr. Thun będzie się starał użyć całego swego wpływu, by co do pytania w wyborze prezydentów i *lex* Fralkenhayn uwzględnić wszystko, coby mogło dać Niemcom po wód do zażaleń.

Wiedeń 18 marca (rano). Na czorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego byli obecni posłowie: Jaworski, Dzieduszycki, Kramarz, Fuchs, dr Ebenhoch, Engel, hr. Falkenhayn, hr. Palffy i Vukovicz. Poseł Jaworski zawiadomił komitet, że niema dotychczas pewności, czy lewica przyjmie pozostawione jej do rozporządzenia miejsce w prezydjum Izby poselskiej. Dotychczas nie widać w tym względzie skłonności. Decyzja pozostawiona będzie, jak się zdaje, poszczególnym klubom niemieckim, które zbierają się w sobotę. Następnie omawiano sprawę lex Falkenhayn i uznano zgodnie, że takowa, jako związana z wnioskiem Jaworskiego i wyraźnie w tekscie przez ten wniosek zawarunkowana, upada wraz z upadkiem tego wniosku, spowodowanym przez koniec sesji. Mimo to zdecydowana jest prawica nie cofnąć się przed dyskusją, jeżeli lewica takową wywoła zechce, przyczem prawica wyświetli należycie całe postępowanie obstrukcji.

Wiedeń 18 marca (rano). Ministrowie hr. Thun, dr Kaicl i dr Baernreither wyjeżdżają dziś wieczorem do Budapesztu na konferencję z ministrami węgierskimi.

Wiedeń 18 marca (rano). Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy, oświadczył dep. Jaworski, że mniejszość nie dała jeszcze odpowiedzi na zrobioną jej propozycję co do jednego miejsca w prezydjum. Po oświadczeniu Jaworskiego nastąpiła długa dyskusja o obsadzeniu prezydjum. Młodoczesi obstają przy kandydaturze dra Kramarza, zastrzegając się, że jeśli ta kandydatura nie będzie uwzględnioną, wówczas oni wogóle miejsca w prezydjum nie przyjmą. W tym zaś wypadku oddanoby prawdopodobnie jedno miejsce południowym Słowianom. Co do lex Falkenhayn, postanowił komitet wykonawczy nie wracać do tej sprawy w ciągu obecnej sesji parlamentarnej. Prawica postanowiła także wytrwać stanowczo na dotychczasowem względem mniejszości stanowisku.

Wiedeń 18 marca (rano). Chrześcijańsko-społeczne stronnictwo postanowiło we wszystkich narodowych sprawach iść łącznie z opozycją niemiecką i wysłać delegatów do jej komitetu wykonawczego.

Wiedeń 18 marca (rano). Podróż węgierskich ministrów do Pesztu odłożona została do soboty.

Wiedeń 18 marca (rano). Jeśli mniejszość nie przyjmie miejsca w prezydjum, wówczas, jak donoszą, większość popierać będzie kandydaturę Zaćka na pierwszego wiceprezydenta, Ferjancica na drugiego wiceprezydenta, Fuchs zaś zostałby prezydentem Izby. Według tej kombinacji Polacy nie mieliby miejsca w prezydjum.

Wiedeń 18 marca (rano). Hr. Thun odbył wczoraj dłuższą konferencję z ks. Lichtensteinem.

Berlin 18 marca (rano). *Berliner Tageblatt* ostrzega Niemców austrjackich, aby przy projektowanem ustawowem uregulowaniu kwestji językowej nie stawiali zbyt radykalnych postulatów.

Berlin 18 marca (rano). Przy wizytach, jakie cesarz niemiecki składał różnym posłom, przedstawił Wilhelm jeszcze raz powody, które skłoniły państwo niemieckie do zajęcia stanowiska w sprawie kreteńskiej. Cesarz nie zastał austrjackiego posła w domu. W tutejszych kołach podnoszą to, że Niemcy zawsze chcą iść zgodnie z innemi mocarstwami w sprawie wschodniej i że teraźniejsze stanowisko dotyczy tylko Krety.

Berlin 18 marca (rano). *Localanzeiger* dowiaduje się z Aten, że Rosja stara się nakłonić Francję i Anglję do udzielenia nowej pożyczki, złożonej z 30 miljonów franków dla greckiego rządu.

Admirał Skrydłow oświadczył narodowemu zgromadzeniu na Krecie, że mocarstwa już się porozumiały co do wyboru księcia Jerzego na gubernatora wyspy i że przybycia tego księcia należy się spodziewać w najbliższym czasie.

Metz 18 marca (rano). W kawiarni „am deutschen Thor“ uwięziono rzeźbiarza Steinlena z Szwajcarji i podróżnego Dussarda z powodu szpiegostwa. Podczas rewizji domowej u jednego z nich znaleziono wiele kompromitujących pism.

Petersburg 18 marca (rano). Wielka księżna Milica, żona w. ks. Piotra, powiła na Krymie dziecię, które zaraz po urodzeniu zmarło.

Rzym 18 marca (rano). Biuro Izby, któremu przekazano sprawę pojedynku z Cavallottim, oświadczyło się za wydaniem deputowanych Macolli, Donatiego, Fusinata i Tarsiego władzom za zabicie w pojedynku Cavallottiego.

Londyn 18 marca (rano). Rosja zawiadomiła chiński rząd, że ociąganie się z odpowiedzią ze strony Chin po za termin, naznaczony przez Rosję, będzie uważane za przyjęcie rosyjskich żądań. Doniesiono dalej, że w porcie Arthura wylądowały okręty ochotniczej floty złożonej z wojsk i amunicji.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 17 marca. Wiadomości wczorajsze z Nowego Jorku doniosły o notowaniach na ogół lepszych. Sprawozdania z innych targów zagranicznych opiewały rozmaicie, w Liverpoolu tendencja była słabą, w Paryżu kursa trochę wyższe. Wobec braku dyrektywy z zagranicy udział w obrotach słaby, a przebieg interesów spokojny. Tranzakcje odbywały się tylko w pojedynczych wypadkach. Tylko większemu w końcu popytowi, wywołanemu głównie wiadomościami z Budapesztu, należy przypisać, że ostatecznie tendencja mimo wszystkiego była nieco silniejszą, a mianowicie pszenica zdołała zyskać na kursie 3, żyto i kukurydza po 1, a owies 7 centów.

Notowały: pszenica 11·94, żyto 8·81, owies 6·90 do 6·93, kukurydza na czerwiec 5·63 do 5·65.

Spirytus nie doznał żadnej zmiany ani w tendencji ani w cenie. Według ostatnich nominalnych notowań za gotowy kontergentowy towar płacono 19·90, żądano 20·10.

Odpowiedzi Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Listy anonimowe i niewyraźnie podpisane, nie będą uwzględniane.

Pani Dziewińskiej w Podgórzu. Wyspa, gdzie przebywa Dreyfus, nazywa się w geografji Djabelską. Leży zaś w bliskości Nowej Kaledonji, w Ameryce Południowej.

Panu Jan. w Dąb. Adres nam niewiadomy. Najlepiej jednak wprost do stałej siedziby adresować.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 1—1 bezpłatny,

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

JWielmożnemu Prezydentowi Friedleinowi

i

Prześwietnej Radzie miasta Krakowa

składamy serdeczne podziękowanie za urządzenie ś. p. naszego najdroższego Męża i Ojca, urządzeniem pogrzebu i nabożeństwa żałobnego na koszt Gminy, tudzież za udział w tych smutnych obrzędach. Przewielebnemu **Księdzu Infułatowi Krzemieńskiemu,** który raczył kondukt pogrzebowy poprowadzić, Przewielebnemu **Duchowieństwu** a w szczególności O.O. Dominikanom, Karmelitom. i Bonifratom, za łaskawą asystencję, Sz. P.P. **Urzędnikom** Magistratu, którzy z bramy cmentarnej, drogie nam zwłoki, do grobu zaniesli, Wszystkim, którzy nam w jakikolwiek sposób i tak wiele okazali współczucia w tej bolesnej chwili, jakoteż Sz. **Publiczności,** która tak licznym udziałem w pogrzebie, wyswiadczyła zmarłemu ostatnią przysługę, składamy serdeczne »Bóg zapłać!«

Jakubowska z Rodziną.

Egzemplarz dzieła:

Encyklopedja kościelna

komplet dotąd wydany (tomy I—XXI)

do nabycia za 90 złr. wa.

w księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie Rynek, 30. 684

Oddział rolniczy

Związku handlowego Kółek rolniczych

w Krakowie (Pijarska L. 4),

z filią w Rzeszowie (Trzeciego Maja L. 7)

poleca na nadchodzący sezon wiosenny:

Nasiona gospodarskie,

warzywne i ogrodowe, 547

NAWOZY SZTUCZNE

Maszyny i narzędzia rolnicze

pod gwarancją **najlepszej jakości, po nader przystępnych cenach i pod korzystnymi warunkami spłaty.**

Cenniki rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Oddział rolniczy kupuje także **wszelkie nasiona gospodarskie** wyborowej jakości **po najwyższych cenach targowych** i podejmuje się **sprzedaży komisowej nasion** na rynkach krajowych i zagranicznych.

Handlowa Spółka Rybacka „Union"

KRAKÓW 692

ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.

NA POST

Karpie przednie poniżej kilograma	za 1 klg.	. . .	68 ct.
„ „ kilogramowe . .	„ 1 „	. . .	75 „
„ „ powyżej kilogram.	„ 1 „	. . .	85 „
Szczupaki żywe	„ 1 „		od 1·10 do 1·50
Brzana i Liny	„ 1 „	. . .	85 „
Liny duże	„ 1 „	. . .	1·20 „
Łosoś na zamówienie świeżo bity	„ 1 „		od 1·40 do 2·—
Sandacz bity	„ 1 „	. . .	75 „
Łosoś w marynacie w becz. 5-io klg.	„ 1 „	. . .	3·— „
Sum „ „ „ „	„ 1 „	. . .	2·50 „

NA POST! NA POST! NA POST

Wszelkie zamowienia pocztą uskutecznia się odwrotnie.



Patent na cały świat

Asbestowe wkładki do obuwia.

Przez nowy **wynalazek**, wynik długich zawiłych prób i **wielkich** starań, osiągnięto cel, że jeden z najważniejszych organów **ciała** ludzkiego t. j. **noga** może być stale zdrowo utrzymana — odtąd niema żadnych poceń, odgniotków, stwardnień, pęcherzy z odmrożenia, nabrzmień, spoconych rog, — ciągła ochrona przeciw zimnu i wilgoci, po krótkiem użyciu ułatwienie w chodzeniu dla każdego, kto but swój zaopatrzy **w patent. asbestową podeszwę („Dr. Högyes'sche pat. Asbestbrandsohlen").**

Cena za parę 1 złr. 20 ct. = 2 Mrk. 707

Przesyłka tylko za zaliczką lub nadesłaniem kwoty. Prospekta, podziękowania i wyjaśnienia gratis i franco. **Ungarische Schuhfabrik VI., Budapest Epreskertgasse Nr. 35.— Odsprzedający poszukiwani.**



Handel Nasion

i zakład ogrodniczy

Ludw. Freege

Kraków, Sukiennice Nr. 15 i 14.

POLECA: 774 6 0

Najlepsze nasiona

gospodarcze, warzywne, kwiatowe.

Najlepsze narzędzia ogrodnicze, „ szczepy drzew owocowych, róże wysoko-pienne i krzaciaste, drzewa i krzewy ozdobne i wiele innych artykułów gospodarczych i ogrodow.

Ceny niższe od każdej konkurencji.

Cennik illustrowany na rok 1898

obejmujący bardzo cenne wskazówki fachowe, rozsyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Za podane w cenniku moim cyfry, odnoszące się do czystości i siły kiełkowania nasion, daję wszelkie poręczenie.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem. 30

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wyslewków** z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20

Herbata z Brodów!

Znakomita „KAWA CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9·50.

Folwark

siedmdziesiąt morgów roli i około 8 mórg łąk, prócz tego rola 27 mórg, w powiecie Grybowskim, 4 kilometry od stacji kolejowej, **do sparcelowania.** Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu" pod L. 383. 5 5

Ubogi Łazarz!

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą temu, który po 14-letniej pracy zawodowej od 4 lat obłożnie chory, pozostaje bez dachu w okropnej nędzy.

Składki, za które przy każdym paciorku gorącą do Boga zaniosę modlitwę, proszę posyłać do **Administracji „Głosu Narodu"** lub: **Łazarz Krężel w Ustrobnej poczta Krosno** 525 1 14

Rządca

w wieku 30 kilka lat, bezdzietny, z kilkunastoletnią praktyką przy większem gospodarstwie, obeznany z maszynami rolnemi i gorzelnianemi, mogący się wykazać naj lepszemi świadectwami i rekomendacją, **poszukuje posady** od 1. kwietnia lub od 1. lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia prosi nadesłać pod [adresem: Adm. „Głosu Narodu" dla **S. W. Nr. 51.** 747 5 8

Dla Emerytów

Dom z ogrodem i kawałkiem gruntu przy Krakowie, w bardzo ładnem położeniu jest do sprzedania. Wiadomość na Zwierzyńcu, u pani Tremlowej w sklepiku Nr. 6. 882 2 6

Handel Chrześciański

Stowarzyszenia Praca

w Tarnowie.

poleca P. T. Rolnikom okolicy Tarnowa na sezon siewu **wszelkie nasiona gospodarcze i ogrodowe** po cenach nader umiarkowanych zaręczając za pewność kiełkowania i jakość nasienia. Na żądanie wysyła próbki bezpłatnie. 819 4 4

Lunge u. Hals

Kräuter-Thee, Russ. Knöterich (Polygonum avic.) ist ein vorzügliches Hausmittel bei allen Erkrankungen der Luftwege. Dieses durch seine wirksamen Eigenschaften bekannte Kraut gedeiht in einzelnen Districten Russlands, wo es eine Höhe bis zu 1 Meter erreicht, nicht zu verwechseln mit dem in Deutschland wachsenden Knöterich. Wer daher an *Phthisis, Luftröhren- (Bronchial-) Katarrh, Lungenspitzen-Affectionen, Kehlkopfleiden, Asthma, Athemnoth, Brustbeklemmung, Husten, Heiserkeit, Bluthusten* etc. etc. leidet, namentlich aber derjenige, welcher den Keim zur *Lungenschwindsucht* in sich vermutet, verlange und bereite sich den Absud dieses Kräuterthees, welcher echt in Packeten à *1 Gulden* bei **Ernst Weidemann, Liebenburg a. Harz,** erhältlich ist. Broschuren mit ärztlichen Aeusserungen und Attesten gratis. 2035

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

własnego zbioru z Obszaru dworsk. **Borówna,** nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** waży z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie; na wagę **100 kilo 26 złr.** — Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz w Bochni.** 355 5 8

REUMATYZM

Gościec, kurcze, sucho bóla, bóle przy influencji, koi i leczy w zupełności

SAPOMENTOHL

najlepsze nacieranie uśmierzające, wyrobu **EUGENIUSZA MATULI** aptekarza **w RADOMYŚLU** koło Tarnowa. — Cena **70 ct.** za słoik. — Do nabycia w każdej większej aptece! Składy główne w następujących aptekach:

LWÓW:	**Piotra Mikolascha,**	KOPYCZYŃCE:	**Redera,**
—	**Krzyżanowskiego,**	PODGÓRZE:	**Dyonizego Matuli,**
—	**Tytusa Łazowskiego,**	RZESZÓW:	**Karpińskiego,**
KRAKÓW:	**Konst. Wiszniewskiego,**	BRZOZÓW:	**Tad. Kotowicza,**
—	w Droguerji **Zopotha i Sp.,**	PRZEMYŚL:	**Mańkowskiego,**
TARNÓW:	**I. Sokalskiego.**	GRYBÓW:	**Nowaka,**
—	**I Niesiołowskiego,**	STRZYŻÓW:	**Zajączkowskiego,**
—	**G. Szancera,**	WADOWICE:	**Macudzińskiego**
GRÓDEK:	**Heschelesa,**	USTRZYKI:	**Jastrzębskiego**
BIELSKO	**A Frankla**	NOWY SĄCZ:	**St. Pawłowskiego.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka **w Radomyślu** koło Tarnowa. Przesyłając pieniądze, należy dołączyć **6 ct.** na przesyłkę za przekazem.

Poświadczenie co do skutku.

Proszę o przesłanie za zaliczką 2 słoiki maści Sapomentholowej, której używając, znajduję bardzo skuteczną w bólach nerwowych i reumatycznych . . .
hr. **Marja Drohojowska.** p. Krukienice.

Proszę o jeszcze 1 słoik Sapomentholu, ulga widoczna . . .
Zabaraż **ks. Wł. Sojka.**

Poprzednio przesłany mi Sapomenthol bardzo mi skutkował, proszę przeto o nadesłanie jeszcze 4 słoików. Proszę o prędką wysyłkę...
Lajsce **Karol Hupka.**

Proszę uprzejmie o przysłanie pocztą odwrotną 6 słoików Sapomentholu. — Onegdaj sprowadziłem 2 i dwie osoby używając go, odzyskały całkiem zdrowie pierwotne . . .
Odporyszów **ks. M. Cieślik.**

Sapomenthol okazał się wyśmienitym, otóż proszę o przysłanie większego słoika.
Narawiszowice **Józef Jacorzyński.**

Proszę mi posłać za pobraniem 2 wielkie słoiki Sapomentholu. — Z ostatniej posyłki byłem zadowolony . . .
Beniowa **K. Ulanowski.**

Z przyjemnością donoszę, że Sapomenthol Pański okazał się znakomitym środkiem **przeciw** reumatyzmowi. Żona moja cierpiąc w maju br. silny ból w okolicy prawego ucha, używała rozlicznych środków, atoli bezskutecznie. Dopiero po użyciu Sapomentholu, bóle ustały zupełnie i dotąd po upływie 5 miesięcy nie powtórzyły się wcale. Wyrażam więc moje podziękowanie imieniem własnem i mej żony. Nowy Sącz **Józef Gutowski.**

Sapomenthol skutkował mi świetnie, po kilkakrotnem natarciu ból ustał w zupełności. Proszę o jeszcze 1 słoik,
Dulcza mała **Grünn.**

Użycie Sapomentholu uśmierzyło mej Żonie znacznie bóle w nodze, proszę o łaskawe przysłanie dalszych 2 słoików pocztą, za zaliczką,
Perehińsko **Kazimierz Rozwadowski.**

Proszę o drugi słoik Sapomentholu, bo przynosi mi to ulgę. — Proszę o prędką wysyłkę.
Medyka **Martynowicz.**

Ponieważ już pierwszy słoik ulgę mi sprawił, proszę jeszcze o 2 słoiki po 70 ct. za zaliczką mi przysłać . . . 3855
Althütte-Bukowina **ks. Walenty Puchała.**

Proszę o łaskawe natychmiastowe wysłanie Pańskiego Sapomentholu słoik wielki za 2 złr. 50 ct., widzę bowiem, że mi tenże ulgę sprawia i mam nadzieję w króce być wyleczonym
Matyjówce **J. Glinieckl,**

Proszę o przesłanie 4 słoików Sapomentholu gdyż skutecznym się okazał . . .
Wrzawy **Adam Zych.**

Nowa Ustawa Łowiecka

dla Galicji, obowiązująca od marca 1898. Wydanie książkowe z kalend. myśliwski

Cena 20 ct.

Księgarnia G. Gebethnera

!!! Nowość dla pań

Piękność

i jej pielęgnowanie

Poradnik hygieniczny

DLA PAŃ

Uwagi damy z towarzy

Tytuły rozdziałów

Piękność. Skóra i płeć. Oczy. N Usta. Zęby. Włosy. Szyja i miona. Ręce i nogi. Ukła i toaleta. Chód i postaw

Cena 1 złr. — Z przesyłk po rekomend. opaską 1 złr. 15 ct

Nakład drukarni narodowej Stanisława Manieckiego i Spółki - Lwów, Hotel Żorża.

Do nabycia również we wszystkich księgarniach. 803 2

„SZCZAWNICA".

W zakładzie górnym jest **kilka sklepów** w Bazarze **do wynajęcia.** Handel korzenny, krawiectwo męskie lub damskie, peluszy i strojów damskich życzenia. — Firmy chrześciańskie mają pierwszeństwo.

Kompletne **urządzenie** do fabrykacji **wody sodowej** mało używane, tanio **do pozbycia.**

794 3 4 DYREKCJA.

Plac budowlany

około morga, za wałem kolejowym przy ulicy Krowoderskie **jest tanio do sprzedania.** Wiadomość Dział Inseratowy „Głosie Narodu." 908 1 10

Pomocnik buchaltera

z ładnem wyrobionem pismem **poszukuje posady** zaraz.— Łaskawe zgłoszenia dla A. S przyjmuje: Dział inseratowy „Głosu Narodu". 9

Niemka

18 lat, z ukończonym kursem freblowskim (Kinder-Gartenkurs) **poszukuje** odpowiedniego umieszczenia jako bona. 912 1

Zgłoszenia post. rest. O. W. za okazaniem kwitu inseratowego.

Uczeń

znajdzie umieszczenie w cukierni **Lwowskiej** pod firm Jan Michalik, ul. Florjańsk. Nr. 45. — Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 903 1 10

Majątek

do nabycia

składający się z 340 morgów d b ej ziemi, w ładnej okolicy, w bliskości kolei żelaznej, jedna a cja do miasta obwodowego Tarn. Bliższych wiadomości udzieli **F Roth. Róża, poczta Zassów ob. Radomyśla.** 913 1

Na święta!

Baranki

ozdobne, gipsowe, lakierow. horągiewką — poleca kółek i sklepików w ilościach w 5 gatunk **Kraków Nr. 15 Szews** za zaliczką. 3

Panny

uzdolnionej w krawiectwie oraz w modniarstwie **poszukuje się zaraz.** Zgłoszenia Teodor Opiński w Krośnie. 901 1 1

Jaja wylęgowe

od kur włoskich czarnych (Lamota), które najwcześniej się niosą największe jaja i najnośniejsze kilkakrotnie premiowane 12 szt. 3 złr. Wysyła Helena Golba w Wiązownicy p. w miejscu, 88 2 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Ryglowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.